Nr. 134. Kraków, niedziela 18 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 17 maja.

Strejk techników.

Od wczoraj panuje na politechnice lwowskiej strejk słuchaczów. Powody tego strejku są różnorodnej natury, ale najgłówniejsze z nich są tak wyraźne, że tłómaczą odrazu owo „bezrobocie studentów“. Na politechnice istnieje od lat potężne stowarzyszenie „Bratnia pomoc“, do którego np. obecnie na ośmset studentów należy przeszło 500. Stowarzyszenie to było jedyną reprezentacyą moralną młodzieży.

Postarano się o to, aby stowarzyszeniu odebrać instytucyę koleżeńską: sąd honorowy, mający czuwać nad honorem studenckim.

Potem zabroniono studentom zbierać się w gmachu politechniki, a poza jego obrębem zabraniała im policya zgromadzeń publicznych.

Zakaz ten, wyjednany u ministra oświaty jeszcze dnia 15 lutego br., leżał w biurku rektora przez dwa miesiące i rektor, ani grono profesorów nie zawiadomiło p. ministra przez cały ten czas, że można już zakaz wyjątkowy cofnąć!

Oficyalna odpowiedź p. ministra na interpelacyę Koła polskiego, jakoteż poufne jego oświadczenia wobec pos. Stwiertni i Daszyńskiego, dawały wyraźnie do zrozumienia, że minister dawno spodziewał się doniesienia rektora, że zakaz może być cofniętym.

W każdym razie należy podnieść, że nietylko minister, ale i Koło polskie (!) oświadczyło się życzliwie wobec żądań techników, a przeciw wyjątkowym rozporządzeniem, odbierającym możność zgromadzania się w gmachu.

Jakże okropnie wygląda wobec tego nagonka lokajów pańskich z „Czasu“, który załamuje ręce z oburzenia, że ktoś się odważył wziąć w obrodę młodzież polską!

Konserwatywny policaj zabawił się najpierw w głupiego, udając, że nie wie, który Jaworski wnosił interpelacyę, ten z Koła, czy p. Bazyli Jaworski, Rusin... A gdy już nie było żadnej wątpliwości, że to Koło interpelowało, a minister względnie życzliwie odpowiedział, rzuca się „Czas“ jak oparzony przeciwko studentom, broniącym obywatelskich praw młodzieży jedynej polskiej politechniki i nazywa swoje denuncyacye „odwagą i stałością przekonań“. Za krakowskim organem denuncyantów kuleje dzisiaj i „Narodówka“, organ p. Pinińskiego i baje o „terorze“, tajnych „agitatorach“, „dyssonansach“...

Czy ci ludzie wyzbyli się wszelkich ludzkich i narodowych uczuć, że odważają się być zacieklejszymi wobec polskiej młodzieży, niż Niemiec: p. minister dr Hartel!?

Zuchwalstwo tych pismaków dochodzi już do tego zenitu, na którym niedawno we Lwowie przyprowadzono do przytomności takiego Ostaszewskiego-Barańskiego!

Rząd rosyjski, niszczący uniwersytety dla spokoju „samodzierżawia“, znalazł swoich uczniów w redakcyach gazet stańczykowskich, które chcą na gwałt skłonić ministerstwo do dalszego konfliktu z młodzieżą politechniczną.

Młodzież powinna zapamiętać sobie te ohydne artykuły „Czasu“ i „Narodówki“ i wiedzieć, czego się po tych „organach opinii“ spodziewać może.

Przez 24 godzin porządny poseł.

Sławnym się stał na świecie p. Andrzej Wilk, poseł z V. kuryi, pokątny pisarz, bywalec i członek świetnego Koła polskiego.

Przed kilku zaledwie miesiącami wygłosił on przeciwko militaryzmowi mowę w czterech językach: polskim, czeskim, niemieckim i angielskim, pomimo że go Szajer i Pastor za poły bratersko ciągnęli i od dalszego mówienia wstrzymywali. Zaklął się na nieprzyjaźń przeciwko molochowi militaryzmu i — — dotrzymał słowa!

Gdy wniosek nagły posła Daszyńskiego przyszedł pod głosowanie, siedziało całe Koło polskie jak przyklejone do ławek poselskich, a poseł Wilk stał. Na wniosek posła Eldersch**a** rachowali sekretarze głosujących; Koło siedziało jak wmurowane, a p. Andrzej Wilk stał i głosował przeciwko nowym milionom na armaty.

Syczał ku niemu semickim akcentem ks. Pastor, kopał go pod ławką sąsiad „brat“ Szajer, a p. Andrzej Wilk stał i głosował, „jak mu sumienie nakazywało“.

Wniosek upadł, ale Koło polskie na tajnym przedwstępnym konwentyklu krzyknęło ponuro Wallenrodowi-Wilkowi: „Biada!“

— „A echo po trzykroć powtórzyło: Biada!“

Dziennikarze oblegli sławnego posła, który chciał głosować „według sumienia“!!

P. Andrzej napuszył się, włożył okulary i oświadczył, że „jako Polak nie mógł w żaden sposób głosować przeciw nagłości wniosku i zezwolić na wyrzucanie milionów, które idą na pożytek Niemców!“

P. Andrzej chodził przez całe popołudnie w purpurze swego bohaterstwa: on, Andrzej Wilk głosował wedle swojego sumienia! Opinia publiczna stanie po jego stronie, on nie boi się wykluczenia z Koła!

Nic mu nie zrobią ani Szajer, ani Dzieduszycki, ani nawet Jaworski!... Ho! ho!

Ale ściany klubowe Koła powtarzały uparcie: Biada! Biada Wilkowi!

Zebrał się sąd straszny nad p. Andrzejem. Ostro odpowiadał p. Wilk, choc go koledzy usiłowali ubłagać i zmiękczyć. Samemu Jaworskiemu honoru nie oddał!...

Wyratowano go od zguby jeszcze w czwartek. Wojtek Dzieduszycki srożył się, ale sam ekscelencya Piętak ujął Jaworskiego „pod nogi“, prosząc, żeby przespano do jutra tę okropną sprawę, „aż się umysły uspokoją“.

Przespano. Zebrano się znowu i oto pan Andrzej zrobił się maleńkim. Purpury bohaterstwa nie było, „głos sumienia“ zgubił się gdzieś przez noc, „opinia publiczna“ nie miała jeszcze czasu wziąć w obronę dzielnego posła i poseł z V kuryi p. Wilk odczytał cieniutkim głosem następującą deklaracyę:

„Oświadczam, że nie miałem zamiaru złamania solidarności Koła polskiego przez głosowanie za wnioskiem p. Daszyńskiego.

„Nadto wyrażam żal w tym względzie i oświadczam, że w przyszłości nigdy solidarności Koła polskiego nie złamię, lecz pracować wspólnie będę dla dobra ludu polskiego“.

Oświadczenie to przyjęto jednogłośnie do wiadomości i zajście całe załatwiono „pokojowo“.

Dwadzieścia cztery godzin był Wilk przyzwoitym posłem; obecnie jest członkiem Koła polskiego nadal.

Przeciw nowym armatom.

Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 15 bm. przystąpiono do obrad nad następującym wnioskiem nagłym socyalnych demokratów:

„Przedłożenie wspólnego ministerstwa wojny w delegacyach rady państwa, dotyczące sprawienia nowych haubic polowych i materyału dla artyleryi górskiej za sumę 38 milionów koron, **zagraża ludności znacznem podwyższeniem i tak już bardzo dotkliwych ciężarów na militaryzm.** Podwyższenie to jest tem groźniejsze, iż jego wysokość jest nieznaną, a tegoroczne żądanie zdaje się być tylko pierwszą ratą na cele przekształcenia całego materyału artyleryi, co niewiele mniej kosztować będzie, niż **200 milionów koron.** Kwoty te mają być oddane administracyi wojskowej do rozporządzenia, podczas gdy w przedłożonym parlamentowi budżecie nie było na to pokrycia i chociaż minister skarbu przy najważniejszych, przez parlament już uchwalonych wydatkach, jak przy podwyższeniu płac dyurnistów, lub przy zrzeczeniu się nienawistnych, chociaż niewielkich, dochodów z myta, każdym razem wykazywał niemożliwość podwyższenia wydatków państwowych. Byłoby niżej godności reprezentacyi ludowej, gdyby w tych kwestyach, dotyczących najżywotniejszych interesów ludności, była niemą i głuchą i zezwoliła na to, iżby stanąć miała przed dokonanym faktem. Dlatego stawiamy wniosek, aby Izba posłów zechciała uchwalić: Wzywa się rząd, **aby natychmiast oświadczył, czy zgodził się na podwyższenie ciężarów wojskowych przez sprawienie nowych dział**; a jeżeli tak jest, to jak to może usprawiedliwić, że wobec tak krytycznego położenia finansowego, w jakiem się państwo znajduje, co kilkakrotnie uznał, sam przykłada rękę do takiego pomnożenia wydatków. Wkońcu wzywa się w szczególności ministra skarbu, aby doniósł, **jak wysokie są preliminowane ogólne koszta zamierzonego nabycia dział polowych i w jaki sposób znajdą pokrycie te koszta w części przypadającej na tę połowę państwa**“.

Celem uzasadnienia powyższego wniosku zabrał głos poseł tow. Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego.

Muszę się zastrzedz na wstępie, że wniosek nasz nie jest wnioskiem obstrukcyjnym. Nie zależy nam w istocie na tem, aby pan Körber otrzymał swój budżet o godzinę później, niż tego sobie życzy. Nie chcemy użyć jakiejś parlamentarnej sztuczki, aby powstrzymywać i hamować pracę tej Izby. Sprawa, którą poruszyliśmy w naszym wniosku, jest też zbyt poważną, aby się jej używać miało do obstrukcyjnej mowy. Wniosek nasz ma być demonstracyą przeciw nadmiernemu przeciążeniu ludu przez uchwałę, powziętą świeżo w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, lecz także i demonstracyą przeciw instytucyi, która w tak potworny sposób odbywa swe obrady i nie daje nam żadnej rękojmi za należyte załatwienie spraw i za nieodzownie konieczną kontrolę przy tak wielkich wydatkach.

Demonstracya nasza zwraca się nie przeciw pewnemu faktowi, nie przeciw smutnemu i nieprzyjemnemu zjawisku, lecz przeciw systemowi jako takiemu. Tak jak dotąd, nadal w delegacyach iść nie może. Kiedy wczoraj chciałem postawić wniosek, podnoszono z pewnych stron zarzuty, jakoby wniosek był niedopuszczalnym. Twierdzono, że wniosek ten należy właściwie do delegacyj (wesołość u socyalnych demokratów), ponieważ omawia wspólne sprawy, wskutek czego wniosek nie może być tutaj w Izbie traktowanym. Ja sam jestem za tem, ale tylko pod tym warunkiem, że prezydent ministrów w jesieni przedłożenie rządowe w sprawie pokrycia również przekaże delegacyom. Czyż bowiem sami się nie upokarzamy, jeśli nasze najważniejsze prawo poprostu depczemy? A dla czyjej korzyści? Dla korzyści wspólnego „rządu“, którego wcale nie znamy, który nas wcale nic nie obchodzi, który przed nami wcale nie jest odpowiedzialnym, który potrafił tylko ogromne ciężary zwalić na barki ludu, odbierając mu równocześnie prawo kontroli nad temi ogromnemi sumami pieniędzy, jakie rokrocznie będą wydawane! Spoglądnijcie na węgierski parlament! Co tydzień czytamy o debatach, gdzie drobiazgowo omawia się bez litości, szczerze i ostro każdą działalność, dotyczącą zewnętrznej polityki monarchii. Czyż my tu nie jesteśmy im równi? Czyż jako parlament nie posiadamy równej wartości, co i węgierska rada państwa?

Przeciw delegacyom.

Jak wygląda to ciało, które w kilku chwilach sprawowania wspólnych rządów uchwala setki milionów? Delegacye noszą na sobie piętno czasu, w którym się zrodziły. W czasie głębokiego przesilenia państwowego, przesilenia wewnętrznego i dynastycznego, z zupełnem wyłączeniem kontroli ludności założono te ciała i oktrojowano, ponieważ parlament zasadzał się na darowanych prawach i był za słabym, aby tej instytucyi nadać taki kształt, jak tego wymaga istota parlamentu

W tych smutnych czasach u kolebki delegacyi stały: **ogromna arogancya militaryzmu, mieszczańskie tchórzostwo, dyplomatyczna blaga i feudalne zachcianki władzy.** Lud, nie tylko w najszerszem tego słowa znaczeniu, lecz lud, jak go sobie przedstawiała burżuazya, był przytem bezwładnym i nie dziw więc, że wyprodukowano tego rodzaju instytucyę. Istotą parlamentaryzmu jest wybieralność i odpowiedzialność przed wyborcami. A ileż wyborców mają za sobą te marne postaci, które się zbierają w delegacyach? Jest tam najpierw 20 członków Izby panów, a z pośród 40 wybranych posłów jest tego roku piętnastu obszarników. Ileż ludu, płacącego podatki i ponoszącego ciężary, mają za sobą ci panowie? **Jest to wspaniała kolekcya fałszerzy parlamentarnych!**

Eugeniusz Abrahamowicz wybrany został 48 głosami (*Słuchajcie! słuchajcie!*), dr. Bärnreither całymi 38 głosami, Apolinary Jaworski 43 głosami, Kozłowski 20 głosami, hrabia Łazański 14 głosami i feudalny baron Parish 14 głosami. Tych piętnastu reprezentantów ludu, — doprawdy warte śmiechu — reprezentuje okrągło 830 wyborców. (*Słuchajcie! słuchajcie!*)

Tych 15 przedstawicieli ludu wraz z 20 członkami Izby panów, którzy wcale nie są wybierani, lecz mianowani przez rząd, stanowią większość w delegacyach — **tych 35 człowieczków, którzy, jak chińskie pagody na wszystko potakująco kiwają głowami.** (Żywe potakiwania u socyalnych demokratów).

Poseł tow. **Eldersch**: Którzy wszystko aportują!

Poseł tow. **Daszyński**: Niech sobie aportują, ale z swoich własnych kieszeń! Ale tak, jak haubice z kąta strzelają, **tak oni z kąta strzelają do naszych kieszeni!** Uchwalają wszystko, czego się od nich zażąda, a lud musi płacić. Te kasynowe kółka feudałów i szlachciców, którzy się każą nazywać wyborcami, nie możemy przecież traktować poważnie. Tego humbugu nie możemy nazywać wyborami.

Drugi punkt, odpowiedzialność, nie tylko wykluczonym jest z powodu braku wybieralności, lecz także przez sposób, w jaki tu w Izbie wybierani bywają delegaci. W każdej komisyi parlamentarnej zasiadają przedstawiciele wszystkich stronnictw, przyczem parlament dba o to, aby zastąpione były wielkie grupy wyborców, które są tutaj reprezentowane przez swoich wyborców. Wybór delegacyj przeprowadzanym bywa jednak według prowincyj. I zdarza się, że na 3 przedstawicieli Austryi dolnej niema ani jednego reprezentanta miasta Wiednia. Ta zaś grupa, która najmniej jest ważną w Austryi dolnej, ponieważ znika poprostu wobec milionowego miasta: komiczna wielka posiadłość ziemska posiada swego przedstawiciela! Trzy miliony Rusinów galicyjskich mają — tym razem po raz pierwszy — jednego przedstawiciela w delegacyach z łaski szlachciców. Był czas, kiedy galicyjska opozycya liczyła w Izbie posłów piętnaście głów.

Mimo tego w żaden sposób nie mogli dostać jednego przedstawiciela w delegacyach. Natomiast rozpierają się w delegacyach reprezentanci 40 wyborców, Dzieduszyccy, Abrahamowicze i inni. Głosują w imieniu całego kraju, gdyż wiedzą doskonale, że nie oni płacić będą; przecież na to mają władzę, aby ubezwładniali egzekutorów podatkowych, jeśli ci raz zdobędą się na odwagę i przyjdą fantować takiego szlachcica. (*Wesołość*). Korytowskiemu przecież zatruli życie, ponieważ ściąga zaległości podatkowe i jest pod tym względem cywilizowanym, współczesnym człowiekiem. (*Wesołość*). Wybrani delegaci nawet przed swem kółkiem wyborców nie są odpowiedzialni. Tylko w Austryi jest możliwem, aby Kramarz głosował za Steina a Stein za Kramarza. Czy delegat Stein jest rzeczywiście moralnie i politycznie odpowiedzialnym wobec posła Kramarza i naodwrót? Jest to nonsens, który tkwi w zasadniczej istocie konstytucyi. Całe niemieckie mieszczaństwo jako klasa, która zawsze mówi, że chce w Austryi panować, która powiada, że jest potęgą Austryi, która twierdzi, że płaci największe podatki, ma w delegacyach tylko o jednego przedstawiciela więcej niż najbardziej znienawidzona i pogardzana klika szlachciców polskich, licząca może z tysiąc głów. Socyalni-demokraci, na których przy ostatnich wyborach padło 800.000 głosów i którzy w powiatach, gdzie ich wybrano, posiadają 550.000 wyborców, nie mają ani jednego delegata i nie ma widoku, aby go kiedyś otrzymali.

Największe miasta Austryi nie są tego roku zastąpione w delegacyach. Wiedeń, Graz, Tryest, Berno, Kraków,

Lwów i Czerniowce nie mają ani jednego delegata. Charakterystycznem jest także, co robi taki reprezentant miasta Wiednia. Oto nigdy nie był w delegacyach. Jakiś obszarnik, zero z prowincyi, siedzi w delegacyach, robi tam zewnętrzną politykę, uchwala miliony, idzie na objad i objada się tam. Ale dr Lueger nigdy nie idzie do delegacyj: nie potrzebuje takiego humbugu i nie chce go tam robić!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Ma go w domu. (Wesołość).

Poseł tow. **Daszyński**. On nie lubi Budapesztu i nie jest tam lubianym. Jest także za starym, aby mógł wykorzystać przyjemne strony pobytu w Budapeszcie (Wesołość), a objad jaki się tam dostaje, może mieć także gdzieindziej, przy innej sposobności... Pięknym jest sposób, w jaki dokonuje się ukonstytuowania delegacyj, wyboru prezydyum i przewodniczącego komisyi budżetowej.

Nigdy tu mowy nie było o tem, aby prezydentem obierano jednego z posłów, którego lubią i szanują. Nie, hrabia Gołuchowski porozumiewa się za kulisami z każdorazowym prezydentem ministrów i w organie hr. Stürgkha, tylko wtedy wychodzącego na światło dzienne (wesołość), pojawia się zawsze zwrot: „Krążą pogłoski, iż tego roku na prezydenta delegacyj został „wyznaczony“ ten i ten“. (Wesołość). Hr. Thun otrzymał swego czasu dymisyę od hr. Badeniego. Powiedział sobie wtenczas: „Chcę się znowu na świat pokazać, muszę dostać urząd, godność“, i zanim w parlamencie wybrano delegacye, pisał znowu organ jakiegoś hrabiego Stürgkha: „W dobrze poinformowanych kołach krążą pogłoski, że hr. Thun upatrzonym został na prezydenta delegacyj“. Księcia Ferdynanda Lobkowitza może ktoś zna w Czechach, ale w państwie pies nawet nie wie, kim jest Ferdynand Lobkowitz, i ten także został mianowany prezydentem delegacyj: „Krążą pogłoski...“ itd. (Wesołość).

Pozorów nawet się nie zachowuje; austryaccy delegaci nawet się nie naradzają nad tem, kogo właściwie należy obrać prezydentem. W takiż sam sposób delegacye załatwiają sprawy. W węgierskiej delegacyi są fachowe komisye, w których zasiadają fachowi ludzie. W naszej komisyi budżetowej niema żadnych fachowców! Oni nie mają pojęcia o militaryzmie i nie mają nawet sposobności, czegoś się o niem nauczyć.

O referencie ordynaryum, baronie Walterskirchen, w politycznych kołach nikt nic nie wie, a referent extraordynaryum, poseł Popowski, budził po prostu litość, kiedy tu w Izbie występował, jako referent. Ale to nic nie szkodzi. Im większymi nieukami są referenci, tem lepiej dla wspólnego rządu. Sprawy, gdzie chodzi o setki milionów, załatwia się w paru godzinach. Przychodzi minister wojny, lub jego referent i wygłasza „cudownie piękny“ wykład, a delegaci chciwie wchłaniają w siebie tę wiedzę. (Wesołość). Zachwyceni są, iż mają przed sobą tak fachowego nauczyciela; i jakże mogliby powiedzieć: nie?! We Francyi p. Freycinet, „cywil“, został ministrem wojny, ponieważ posiadał tyle fachowej wiedzy militarnej, że mógł imponować wojskowym. W parlamencie niemieckim są posłowie, jak August Bebel i Eugeniusz Richter, którzy nawskróś znają militaryzm. Wobec takich ludzi minister wojny nie może pleść bajek: tam przy każdej pozycyi musi się toczyć debata. We Francyi i w Niemczech dwuletni czas czynnej służby wojskowej jest kwestyą powszechnie omawianą, w parlamencie i poza parlamentem, w setkach broszur i t. p. A u nas kto się troszczy o 2-letnią służbę wojskową.

Niejaki p. Mayer z Bockfliess zapytał, czy minister skłonnym jest zaprowadzić 2-letnią służbę. Na to odpowiada p. Krieghammer, że nie może się „zapalać“ dla tej myśli. Oto jest umiejętne traktowanie tej palącej kwestyi! (Słuchajcie! słuchajcie!). A chińskie figurki potakująco kiwają głowami... W innych parlamentach przedkłada się reprezentacyi ludowej dokładny materyał, według którego mogą sobie wyrobić pewną opinię i odpowiednio wyrokować. U nas niektórzy delegaci nie mają o sprawach nawet pojęcia. „Mówią“, *on dit*, „czyta się w pismach“... A pisma zełgały, jeśli to potrzebnem było hr. Gołuchowskiemu, lub powiedziały czystą prawdę, jeśli była dlań dogodną... Jest to stan niegodny, który drwi sobie z tego społeczeństwa, blamującego się przed całem forum europejskiem. Zamiast dostatecznego materyału, gdzieby każde żądanie należycie uzasadniono, otrzymuje się jakiś „wykład“, który równie jest mglistym, jak exposé hr. Gołuchowskiego, gdzie skąpe myśli koszlawi haniebny język dyplomatyczny, tak, że nikt nie wie, czego właściwie chciał hr. Gołuchowski, a czego nie chciał.

Madziarzy niezbyt delikatnie wczoraj uchwycili hr. Gołuchowskiego za czuprynę, gdyż się ośmielił mówić o ugodzie, która go bardzo mało obchodziła. Austryaccy posłowie milczeli, a nawet prezydent delegacyj popełnił ten sam grzech! Węgrzy jednak czuwali i hrabiemu Gołuchowskiemu tak zmyli głowę, iż się nagle wszystkiego odprzysiągł. Nagle niczego nie chciał, niczego nie polecał, tylko „życzenie“ wyraził (do czego miał prawo) odnośnie do Francyi lub Włoch. Biedny Gołuchowski!

Jak traktuje się posłów w delegacyach.

We wszystkich państwach kontroluje się militaryzm jak najskupulatniej. Minister skarbu i minister wojny musi drżeć, gdy coś się dzieje, ponieważ w parlamencie powstaje natychmiast hałas. Tymczasem, co sobie taki Krieghammer z nas robi? Przez całych $2^1/_2$ dnia w roku kontrolujemy jego działalność i to tak, iż właściwie nic nie wiemy, co on robi! Sami delegaci zaś nie są tam tak hardymi, jakimi są czasem tu, w Izbie posłów. Tu dostają tylko piękne słówka, tam zaś mają nawet wikt i są zawsze onieśmieleni, jeżeli przy takim „cercle“ mówi się do nich w tonie mniej uprzejmym, lub wogóle się nie mówi.. (Wesołość u socyalnych demokratów. Protesty u niemieckich stronnictw burżuazyjnych). Co za zgryzota i boleść dla takiego „przedstawiciela ludu“, jeżeli przy „cercle“ pominą go i nie zapytają, „jak się ma“! (Wesołość u socyalnych demokratów). Całe to urządzenie delegacyj pociąga za sobą niesłychane nigdzie zajścia, przeciw którym musimy, jak najenergiczniej zaprotestować. Panuje tam ton, na który żaden minister w tej Izbie nie śmiałby nigdy sobie pozwolić. Poseł Vukovic dostał od hr. Gołuchowskiego odprawę, jak zwykły żak szkolny. (Żywe potakiwania u socyalistów). Niestety jednak milczał on, gdy szef sekcyjny Mercy pozwolił sobie jeszcze raz na to wobec niego. Taki Kozłowski ośmielił się raz skrytykować rządy Galgotzego. Za to ofuknął go Chlumecki, iż wyprasza sobie krytykę tak dostojnego generała! P. Kozłowski musiał znieść to w milczeniu i dopiero za kulisami posłał Chlumeckiemu świadków. Jest to wprost charakterystycznem, iż nawet Koło znosić musi coś podobnego. Galgotzy obraża nietylko socyalistów, ale szykanuje nawet władze, jak podwładnych swych podoficerów; obraża zastępcę cesarza, hr. Pinińskiego. Mimo to wszystko wstaje minister wojny i opowiada zdumionej delegacyi o szlachetności i uprzejmości Galgotzego.

Tow. **Schuhmeier**: Milczał jednak o znęcaniu się nad żołnierzami!

Tow. **Daszyński**: Jeżeli to wszystko spokojnie znosicie i nie żądacie od ministra nawet moralnego zadośćuczynienia za sprawki Galgotzego, wówczas można z wami wszystko zrobić. (Potakiwania na ławach socyalistów). Parlament ten bezwątpienia jest słaby, rozbity i stoi ustawicznie nad przepaścią śmierci, ale ponieważ przecież jest parlamentem, ponieważ odpowiedzialność ministrów istnieje tu bodaj w części, więc widzimy, że zasiada tu przecież minister, który jest wprawdzie ostrym generałem, starym żołnierzem, mimo to jednak człowiekiem cywilizowanym, który czyta i posiada szlachetniejsze uczucia. Hr. Welsersheimb na nasze skargi na Galgotzego oświadczył, iż wedle jego zdania powinno się być srogim wobec nieprzyjaciela, a nie wobec bezbronnych żołnierzy. (Potakiwania u socyalistów). Tu posyła się umyślnie ministra, który może coś powiedzieć i jest człowiekiem nowożytnym. Przed delegacye jednak stawia się człowieka, który nic nie wie, powszechnie jest nielubiany, które nie jest na tyle zdolnym, by dać jakąś porządną i mądrą odpowiedź, słowem stawia się takiego Krieghammera, a to dlatego, iż nawet sam cesarz niema wobec delegacyj takiego szacunku, jak wobec wybranego i odpowiedzialnego parlamentu.

Siedm miliardów.

Gdyby kiedyś armaty można było wymieniać za prawa ludowe, to powinnoby to mieć miejsce przy reformie wojskowej procedury karnej. Zewsząd odzywają się głosy, żądające postawienia wojskowej procedury karnej na stopie nowożytnej. Gdyby te miliony na wojsko miały być uchwalane w parlamencie, żaden rząd nie byłby w stanie dłużej zwlekać z reformą wojskowej procedury karnej, w delegacyach jednak nikt o to się nie troszczy: posłowie milczą tam, zapraszani są na obiady dworskie i muszą być potulnymi. Są to poprostu serwiliści a nie reprezentanci ludu. Gdyby delegacye miały tylko układać programy uroczystości dworskich, to ostatecznie uchwalalibyśmy dyety dla nich. Instytucya ta jednak uchwala miliardy. W ostatnich trzydziestu latach uchwaliły delegacye siedm miliardów koron. (Słuchajcie! słuchajcie!). Te miliardy musieli zapłacić chłopi, robotnicy i mieszczaństwo.

Tow. **Schuhmeier**: Za to jednak nie otrzymały dotychczas warstwy te ani ubezpieczenia na wypadek starości lub choroby, ani też zaopatrzenia wdów i sierót.

Tow. **Daszyński**: Wydatki na militaryzm rosną w nieskończoność. Żyjemy w czasach ogólnego przesilenia. Mieszczaństwo podupadło, klasa pracująca przymiera głodem, chłopi tłumnie uciekają z Austryi. W budżecie państwowym panuje taki niedostatek, iż uczony p. minister finansów nie chce się zgodzić na ubytek 2 milionów koron (za myta). Minister skarbu oświadcza, iż nie może obejść się bez tych 2 milionów koron, zasłaniając się „równowagą“ w budżecie, a tymczasem ma obecnie w najbliższym miesiącu wydrzeć z kieszeni ludności 38 milionów koron na wojsko! (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Tow. **Schuhmeier**: Jako pierwszą ratę!

Poseł **Daszyński**: Co myśli minister skarbu o pokryciu, co powie na aluzye ministra wojny, że na przyszły rok będzie potrzeba dalszych 40 milionów, a gdy się ukończą próby strzelania, może 200 milionów koron? Na Austryę przypada z tego kwota 120 milionów koron, płatna w najbliższych trzech lub czterech latach. Chce minister skarbu robić długi? Jeżeli tego chce z tak lekkiem sercem, to dlaczego nie zakontraktuje także pożyczki na myta? Procenty od tych dwóch mlionów są przecież drobnostką w porównaniu z procentami od 120 milionów koron.

Delegacye nie troszczą się o to, co się dzieje w naszej połowie monarchii. Nie pytają, czy najważniejsze żądania ludu, podniesione w parlamencie, zostały zaspokojone. Ja poruszyłem tu sprawę Mattachicha i mogę powiedzieć bez przesady, że się nią cały świat polityczny w państwie interesuje. **Olbrzymia większość ludu wierzy święcie, że porucznik Mattachich niewinnie cierpi w więzieniu.** Żaden z delegatów nie zatroszczył się jednakowoż o tę sprawę i nie zapytał, co właściwie jest z aferą Mattachicha.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Mogłoby to wywrzeć przykre wrażenie u góry.

Poseł tow. **Daszyński**: W tem właśnie rzecz, że są tu angażowane koła dworskie. Wskazałem przecież całkiem wyraźnie na różne osobistości, wymieniłem nazwiska; a sąd ministra wojny może sobie być, jaki chce, ale **milczeć mu nie wolno**, powinien powiedzieć, czy koła dworskie wprowadziły w Austryi „sprawiedliwość dworską“ (Hofjustiz), czy nie. (Żywe oklaski). Gdzież są delegaci, gdzież są ci tchórze, którzy uchwalają miliony za milionami, a nie ruszą się nawet, aby nieśmiałe zapytanie wystosować do tego najwyższego tyrana wojskowego Krieghammera, co on właściwie o tej sprawie myśli? (Żywe oklaski). Czyż to już taki zwyczaj, że tego rodzaju skandal może zostać zatuszowany w biały dzień?

Istnieją tak zwane wspólne aktywa. Jest to fundusz, o którym nikt nie wie, z jakich źródeł powstał. Dopiero w sejmie węgierskim oświadczył prezydent ministrów na zapytanie jednego z posłów, że razu pewnego w tych wspólnych aktywach znajdowało się 197 milionów koron (wołania: słuchajcie! słuchajcie!). Nie dziw więc, iż zarząd wojskowy pozwala sobie na wszystko. Przed dwoma laty musiało wspólne ministerstwo przyznać, że obróciło 30 milionów złotych na cele, o której nikt w całej Izbie nic nie wie.

Poseł **Walz**: Fundusz konserwowy.

Tow. **Daszyński**: Byłeś pan na tyle szczęśliwym, iż mógł zajrzeć za kulisy. Inni mówią, że pieniądze te zostały wydane na Albańczyków (słuchajcie! słuchajcie! — wesołość), że 12 milionów koron darowano Albańczykom. Charakterystycznem jest, że o tak wysokich sumach nie dowiadujemy się ani słowa... Takiego hańbiącego a stałego stanu rzeczy nie zniósłby żaden parlament. Jakkolwiek słabym, skorumpowanym i pozbawionym godności był parlament w czasach ostatnich, ilekroć przystępował do wyboru delegacyj, czuł instynktownie, że oddaje wielką część swej władzy instytucyi wręcz bezużytecznej. Z chwilą, gdy nastąpiły wybory do delegacyj, rezygnuje reprezentacya ludowa z wszelkiego prawa do kontroli nad militaryzmem. Bo kontrola w delegacyach jest tylko ułudą, jest komedyą. Gdy hrabia Gołuchowski wprowadzał się do pałacu ministerstwa spraw zewnętrznych, nie chciał czekać 2 miesięcy, aż mu przyznane zostaną pieniądze na nowe umeblowanie, natychmiast poczynił wydatki na sumę 60.000, ażeby hrabianki miały piękne mebelki; nie chciał zaczekać nawet parę tygodni, ażeby zachować pozory i jak każdy inny minister gorżko zdobywać te pieniądze w parlamencie.

Instytucya delegacyj jest przestarzałą; tam prawa ludu nie są bronione, ale rokrocznie zupełnie opuszczane na korzyść ministrów, nieodpowiedzialnych przed żadnem ciałem parlamentarnem. Ta instytucya zbudowaną jest na zasadach nieparlamentarnych.

Z tych powodów zdołacie ocenić istotę naszego wniosku nagłego. Chcemy wiedzieć, jak sobie minister skarbu ułożył plan, wedle którego dostarczy tych 38 milionów, jako pierwszą ratę, a następnie i dalsze raty. Jak długo jesteśmy odpowiedzialni za pokrycia, musimy także stać na straży naszych praw i zapytać ministra, który przed nami stoi, co właściwie myśli o tej sprawie. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów). Minister niech się oświadczy, w jaki sposób chce **pomnażać biedę, nędzę i głód ludności**, (żywe oklaski u socyalistów) skoro wyrzuca tak bez niczego 120 milionów dla niekontrolowanego molocha militaryzmu. Niechaj nam powie, dlaczego pozbywa się nagle wobec ministra wojny i kół dworskich tej ścisłej sumienności, którą zachowywał przy mytach. Może dowiemy się, że minister skarbu podał się do dymisyi. Jeżeli się chciał podać do dymisyi z powodu dwóch milionów, to może poda się do dymisyi z powodu 40 milionów. Chcemy wiedzieć, jak nas po kawałku ma rujnować militaryzm. (Żywe oklaski i brawa).

(Drugą mowę tow. Daszyńskiego z braku miejsca odkładamy do następnego numeru. *Red.*).

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Ruch chłopski na Ukrainie.

Z Półtawy nadchodzą obecnie bliższe wiadomości o ruchu chłopskim na Ukrainie, donoszące, iż rząd rosyjski usiłuje stłumić rewolucyę zapomocą najbrutalniejszych środków: nahajką i kulą.

„Jakkolwiek gubernator bije bez litości — czytamy w liście z Półtawy — mimo to jednak ruch rewolucyjny wcale nie gaśnie. W jednej z okolicznych wsi strzelano do chłopów, przyczem wiele kobiet i dzieci zostało zranionych, mnóstwo zaś chłopów zabitych. Jeden z nich miał 14 kul w ciele. Żołnierze w wielu miejscach odmawiają posłuszeństwa. Z wiarogodnego źródła donoszą, iż niedawno 28 żołnierzy zostało aresztowanych z tego powodu, iż wzbraniali się strzelać do chłopów. Nieprawdą jest, jakoby ruch chłopski miał charakter rabunku; obecnie zajścia mają przebieg o wiele spokojniejszy. Chłopi zabierają zboże i dzielą je pomiędzy siebie stosownie do zamożności i liczby osób w rodzinie, resztę wsypują do gromadzkiego spichrza. Wojsko przychodzi, odbiera zboże, a gdy tylko odejdzie, chłopi znowu robią to samo“.

Inny list z gubernii połtawskiej donosi, że w więzieniu tamtejszem siedzą chłopi i studenci zamknięci razem. Proklamacye rewolucyjne ukazują się tak samo regularnie i punktualnie, jak urzędowy połtawski „Wiestnik“.

Pewien oficer, nazwiskiem Fedorow, postanowił za każdą cenę schwytać tego, który wrzuca do koszar wojskowych odezwy rewolucyjne. Czyhał na niego długo, aż pewnej nocy schwycił robotnika nazwiskiem Kriczewski, właśnie w chwili, gdy przez otwarte okno wrzucił do koszar proklamacyę rewolucyjną. Oficer z 4 żołnierzami rzucił się na niego, pojmał go i grożąc mu rewolwerem, żądał, aby wydał swoich towarzyszów. Kriczewski tego uczynić nie chciał. W więzieniu bito go tak strasznie, że stracił przytomność. Gdy Kriczewski żalił się przed prokuratorem na to zwierzęce brutalstwo, odparł prokurator ironicznie, iż „minęły te czasy, gdy z takimi ludźmi robiono ceremonie“.

Przez wszystkie trzy dni świąt wielkanocnych Półtawa wyglądała, jakby wojsko każdej chwili oczekiwało napadu nieprzyjaciela. Jeden z oficerów opowiadał, że chłopi, chroniąc się przed wojskiem, trzymali przed sobą małe dzieci, w nadziei, że wojsko nie będzie do dzieci strzelać.

Jednego z oficerów postawiono przed sąd wojenny za to, że kazał ostro nabijać tylko każdy dziesiąty karabin.

W gubernii charkowskiej znęcanie się nad chłopami było jeszcze straszniejsze, aniżeli w gubernii półtawskiej. Jeden z żołnierzy opowiadał: „Strzelaliśmy na wszystko, co nam tylko wchodziło w drogę, a kogośmy schwytali, biliśmy na śmierć“. Liczba knutów, udzielanych „buntownikom“, dochodzi do 250 na osobę. Ośmiu chłopów, którym udało się umknąć, natrafiło na patrol, którą komenderował pijany oficer. Oficer kazał dać ognia do chłopów i wszystkich 8 położono trupem na miejscu.

Żywa działalność organizacyi rewolucyjnej w Saratowie spowodowała rząd do wysłania tam wytrawnych szpiclów, celem wykrycia przedewszystkiem drukarni. Jednemu z agentów wydarzył się na ul. Moskiewskiej następujący wypadek: Spostrzegłszy w dorożce osobę jadącą z podejrzanym pakietem, rzucił się na nią i usiłował ją zatrzymać. W tej chwili napadnięty zadał szpiclowi kilka pchnięć nożem, tak, iż ten padł bez przytomności. Powstało zbiegowisko, z którego skorzystał jadący i znikł bez śladu. W pakiecie, który musiał porzucić, znalazła policya czcionki i odezwy rewolucyjne.

Z zaboru pruskiego.

Narodowi demokraci w zaborze pruskim.

Narodowo-demokratyczny „Górnoślązak“ pisze w związku z ostatniemi rewizyami w redakcyi „Gazety Robotniczej“:

„W środę w południe złożyła nam tutejsza policya w osobach dwóch urzędników w redakcyi wizytę, oświadczając, że z polecenia sędziego śledczego muszą odbyć rewizyę. Chodziło o wybór poezyi i pieśni“, wydanych na 1 maja rzekomo przez „Gazetę Robotniczą“. Oświadczywszy tym panom, że z „Gazetą Robotniczą“ i ze socyalistami nic wspólnego nie mamy, owszem ich wpływy zwalczamy i zwalczać na każdym kroku będziemy, panowie ci odstąpili od rewizyi i redakcyę opuścili“.

Nikt nie wymaga oczywiście od panów z „Górnoślązaka“, aby nie wyjaśniali policyi pruskiej, która błędnie zawędrowała w ich progi, że nie do nich odnosi się nakaz rewizyi. Ale cyniczne „popisywanie się“ przed policyantami, zapewnieniami, że oni to właśnie zwalczają i zawsze zwalczać będą polską partyę socyalistyczną na Śląsku — świadczy co najmniej o bardzo niskim poziomie moralnym owych panów. Zresztą na takie poprawianie sobie opinii w oczach policyi, mogli wybrać inny czas, a nie właśnie chwilę, gdy ciężkie ciosy spadają z rąk prusactwa na naszych towarzyszów śląskich.

Skoro mówimy o narodowych demokratach w zaborze pruskim, stwierdzamy przy okazyi, że panowie ci nie mają szczęścia w lokowaniu swych sympatyj. W gronie kołowców zaanektowali oni sobie paru posłów, czyniąc im ciągłą reklamę. W liczbie tych faworytów znajdował się poseł Czarliński. Tyczasem zaszła ciekawa sprawa. Gdy stańczykierya poznańska, korzystając z pruskiej nagonki na młodzież, wydała swój słynny manifest, mający wodą frazesów zalać zapał młodzieży, podnosiła prasa narodowo-demokratyczna fakt, iż są na niej podpisane tylko nazwiska różnych otwartych i zakapturzonych ugodowców...

Tymczasem poseł Czarliński ogłosił w „Gazecie toruńskiej“, że nie złożył swego cennego podpisu na owej odezwie, ponieważ była napisaną w zbyt miękkim tonie.

Malutkie fałszerstwo „Dziennika Poznańskiego. Piątkowy numer „Dziennika Poznańskiego“ zamieszcza w dalszym ciągu mowy z ostatniej debaty polskiej w Izbie panów wrzekomo dosłownie według stenogramów.

Z przemówienia wszakże hr Herberta Bismarcka usuwa w miejscu, gdzie Bismarck junior oddaje pochwałę Kościelskiemu, cytowany w innych dziennikach zwrot: „Jeżeli pan Kościelski teraz chce zostać Prusakiem“.. — a pozostawia tylko słowa: „jeżeli... nie chce nic innego, jak tylko zachować swój język polski, to uznaję to z wdzięcznością“ (chyba: chętnie? *Red.*). W tak „zmodyfikowanym“ tekscie dodaje „Dziennik“ znak zapytania przy wyrazie tylko, jakby dziwiąc się, że tak źle zrozumiano mowę asymilatora Kościelskiego. Tymczasem nikt inaczej tej mowy zrozumieć nie mógł, zresztą jeżeliby nawet przypuścić, że p. Kościelski jest tumanem, który mówi inaczej, niż myśli, to przysługiwało mu przecie prawo zaprotestowania przeciwko niezasłużonej w takim razie pochwale bismarczej... Kogoż więc chce „Dziennik“ oszukać? Obok p. Kościelskiego pochwalił syn Bismarcka też hakatystę kardynała Koppa za jego m zoły, „aby wysoko trzymać sztandar niemczyzny i utrzymać ją na Śląsku przeciwko wszelkim możliwym wrogim usiłowaniom“. Przy tej okazyi nazwał go „szanownym“. Tak: Kopp, Bismarck, Kościelski — to bardzo szanowni ludzie.

Socyalizm na Syberyi.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy korespondencyę z Jakucka, donoszącą o zasądzeniu tow. Aleksandra **Jergina** przez sąd okręgowy w Jakucku na 4 lata rot aresztanckich z pozbawieniem szlachectwa i dyplomu uniwersyteckiego, a to za zabicie czynownika rosyjskiego Iwanowa, odznaczającego się niesłychanem okrucieństwem.

Obecnie w sprawie tej otrzymujemy od naszego korespondenta następujące bliższe szczegóły:

Tow. Aleksander Jergin wraz z żoną swoją Lubowią Jerginową od roku 1898 odbywali w Śr. Kołymsku termin zesłania za propagandę socyalistyczną w Petersburgu, nałożony na nich „w porządku“ t. zn. sposobem administracyjnym. W początku sierpnia 1900 r. na kolonię Śr. Kołymską spadł cios następujący: O 60 w. od Śr. Kołymska w dół po Kołymie szedł „pauzok“ — rodzaj naszych berlinek, spławiany na Syberyi jak tratwa, z biegiem wody, na którym znajdował się asesor policyjny Iwanow. Iwanow, Jakut rodowity, otrzymawszy w Jakucku część wykształcenia średniego, wbił się niepomiernie w dumę, sięgnął po zaszczyt służby policyjnej i w roli asesora Śr. Kołymskiego stał się biczem bożym dla braci swych Jakutów, potomków pierwszych zdobywców kraju, kozaków, pełniących w kraju Jakutów służbę niższych agentów policyjnych, i wreszcie dla przymusowych mieszkańców kraju naszych towarzyszy, na zesłaniu, co wszakże było rzeczą już trudniejszą i wywoływało częste kolizye, między innemi prośbę o dymisyę tow. Mickiewicza, pełniącego obowiązki lekarza okręgowego podczas odbywania terminu zesłania. W pobliżu w czółnie płynął tow. Kałaszników, również odbywający w Śr. Kołymsku termin zesłania. Tow. Kałasznikow ujrzawszy na „pauzku“ znajomego sobie kozaka, który zarzekał się poprzednio przed nim przyjmowania jakiegokolwiek obowiązku prywatnego, zawołał doń: „A cóż — przyjąłeś obowiązek!“ Zanim kozak zdołał odpowiedzieć, ukazał się Iwanow i zawołał: „Nie twojo dieło“ (nie twoja rzecz). Tow. Kałasznikow odpowiedział Iwanowowi, że nie z nim rozmawia, na co Iwanow odpowiedział: „Idi siuda, ja tiebia nauczu“ (chodź tu, ja cię nauczę).

Tow. Kałasznikow rzeczywiście przypłynął do „pauzka“, ażeby nań wejść i odpowiedzieć Iwanowowi za obelgę, uchwycił się za linę i zaczął się wznosić w górę. Przed dojściem jednak jego do burty statku z rozkazu Iwanowa został schwytany przez obecnych na statku kozaków, pozbawiony berdanki, przerzuconej przez plecy, związany, rzucony na ziemię, pobity, podeptany i pokopany nogami, co wszystko zostało stwierdzonem i zamieszczonem w akcie oskarżenia tow. Jergina. Po tem pobiciu i pokaleczeniu tow. Kałasznikowa, Iwanow spisał protokół, jakoby tow. Kałasznikow wszedł na statek w celu zabicia jego, Iwanowa; protokół podpisali obecni kozacy. Uwolniony z więzów tow. Kałasznikow, odmówił swego podpisu i opuściwszy statek, przepłynął rzekę i udał się do wsi Średniej. W tej wsi przypadkiem bawili podówczas: przewieziony w r. 1896 ze Szlisselburga tow. Ludwik Janowicz i towarzyszka Lubów Jerginowa, którzy łódką udali się do Średniej na wycieczkę. Gdy ci ostatni w jednym z budynków wiejskich jedli objad, przyszedł do nich pokaleczony tow. Kałasznikow; przeraziwszy ich już samym swoim widokiem, tow. Kał. opowiedział im całe zajście i odmówiwszy udziału w objedzie, wyszedł. Po chwili tow. Janowicz i tow. Jerginowa usłyszeli wystrzał i wybiegłszy w kierunku, skąd doszedł, zastali tow. Kałasznikowa martwego w sąsiednim budynku. Tow. Janowicz i tow. Jerginowa złożyli ciało na swą łódkę i poholowali 60 wiorst do Śr. Kołymska. Po przybyciu na miejsce tow. Janowicz zaraz udał się do policyi, a tow. Jerginowa wraz z mężem, który wyszedł na jej spotkanie, do domu.

Na żądanie tow. Janowicza sprawnik wysłał umyślnego posłańca po Iwanowa z rozkazem dla ostatniego, by natychmiast przybył do Śr. Kołymska. Iwanow przybył, lecz po spisaniu protokółu zajścia, wyjechał.

W połowie września tegoż roku Iwanow powtórnie przybył do Śr. Kołymska. Gdy po wyjściu z zarządu policyi Iwanow w południe szedł do domu, spotkał go, idąc z tyłu, tow. Aleksander Jergin i pod wrażeniem tego niespodziewanego spotkania, wystrzelił z dubeltówki, nabitej grubym śrótem na gęsi, które wówczas dokonywały przelotu. Iwanow, upadłszy, chciał strzelić do tow. Jergina z rewolweru, lecz nie mógł. Jergin, widząc to, strzelił drugi raz, lecz nie trafił. Gdy nadbiegli ludzie, tow. Jergin oświadczył, że wystrzelił do Iwanowa za tow. Kałasznikowa i został odprowadzony do więzienia. Iwanow zmarł na drugi dzień, oświadczywszy, że gdy szedł, słyszał za sobą kaszel idącego człowieka, lecz nie obracał się. Po wystrzale chciał się obrócić, ażeby zobaczyć, kto doń strzelił, lecz upadł. Godzina wypadku i miejsce były te, w których tow. Jergin codziennie się znajdował, chodząc, zawsze z dubeltówką, do mieszkania tow. Stanisława Palińskiego, u którego stawiał piec. Pomimo zaznaczenia w akcie oskarżenia tych wszystkich szczegółów, stwierdzonych przez śledztwo wstępne, przeprowadzone w Śr. Kołymsku przez pomocnika sprawnika Horna, prokurator sądu obwodowego w Jakucku, Szulc, żądał skazania tow. Al. Jergina z art. 1455 cz. I, za zabójstwo z przygotowaniem. Tow. Jergin w osobie sprowadzonego z Petersburga swego adwokata Pawła Pierewirziewa, zaprzeczał okoliczności przygotowania, przyznając się do zabójstwa Iwanowa pod działaniem afektu, co przewiduje tenże artykuł 1455 w II części

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd przyjął stronę obrony i skazał tow. Jergina, jak już wiadomo na 4 lata rot aresztanckich z pozbawieniem praw szczególnych (szlachectwa i dyplomu uniwersyteckiego).

Przy uznaniu winy z części I. byłaby katorga z osiedleniem, wobec popełnienia przestępstwa w kraju Jakutów, na Sachalinie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 maja. 1674. Wybór Jana Sobieskiego na króla. — 1745. Tajna konwencya między Saksonią a Austryą przeciw Prusom — 1804. Napoleon I. ogłasza się cesarzem. — 1814. Urodziny M. Bakunina — 1878. Otwarcie zgromadzenia narodowego w Frankfurcie nad Menem. — 1899 Strejk listonoszów w Paryżu. — 1900. Początek obstrukcyi w parlamencie niemieckim przeciw „Lex-Heinze“

19 maja. 1291. Koniec królestwa Jerozolimy. — 1790. Zniesienie szlachectwa we Francyi. — 1809. Bawarczycy i Francuzi wkraczają do Innsbruku. — 1825. Śmierć Saint-Simona, sławnego utopisty socyalistycznego. — 1898. Zgon Gladstone'a. — Strejk służby tramwajowej w Berlinie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fant. w 8 obrazach A. Walewskiego

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach W. Anczyca. — O godz. $7^1/_2$ wieczór: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach H Sienkiewicza.

Wtorek: „Albert, wójt krakowski“.

Środa: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 aktach L. Rydla (popularne)

Czwartek: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Koppel-Elfelda.

Sobota: „Wazon japoński“, komedya w 3 aktach Bilhanda i M. Hennequin'a (nowość).

Niedziela: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: Po południu po zniżonych cenach „Podróż naokoło ziemi“, przedstawienie dla dzieci. — Wieczorem „Bartel Turaser“, z p St. Knake-Zawadzkim w roli tytułowej.

Z ruchu wyborczego. Otrzymujemy następujące pismo: Walka podjęta przez stronnictwo niezawisłych żydów wzbudziła zainteresowanie nietylko w naszem mieście, ale jak słusznie w przemówieniach swoich zaznaczył dr. Gross i poseł Daszyński, w całej Galicyi.

Lud żydowski widocznie już odczuwać zaczyna ciążącą na nim w całej Galicyi władzę kahalno-stańczykowską, która nie dopuszcza wcale swobody przekonań i swobody głosowania przy wyborach do ciał reprezentacyjnych.

Dlatego też łatwo zrozumieć można z jaką nadzieją spoglądały czynniki szlachetniejsze na walkę podjętą przez stronnictwo niezawisłych żydów w Krakowie, spodziewając się słusznie, że akcya ta wywołała odgłos w całej Galicyi.

Wieść o zwycięstwie stronnictwa niezawisłych żydów wywarła rzeczywiście wrażenie, gdyż z rozmaitych stron kraju nadeszły na ręce p. dra Adolfa Grossa telegramy z objawami żywej radości z powodu odniesionego zwycięstwa nad wstecznictwem i korupcyą. Telegramy nadeszły ze Lwowa, Rzeszowa, Stanisławowa, Wiednia etc., a wszystkie one zdradzają wielką sympatyę dla tego ruchu odrodzenia. Komitet składa niniejszem podziękowanie za nadesłane objawy uznania za podjętą pracę i zarazem oświadcza, że na przyszłość postara się wejść w kontakt ze stronnikami swymi w całej Galicyi, aby wspólnie nad uwolnieniem ludności żydowskiej z więzów kliki kahalno-stańczykowskiej w całej Galicyi pracować.

Teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcyą p. St. Knake-Zawadzkiego we środę dnia 21 bm. urządza wycieczkę do Wieliczki na jedno przedstawienie, dając tam wieczorem „Biedną dziewczynę“. Z tego powodu we wtorek przedstawienia w Krakowie nie będzie.

Wybory do rady gminnej w Przemyślu. Skrutynium głosowania ukończono wczoraj o godz. 4 popołudniu. Tow. **Józef Schiffler**, kandydat socyalno-demokratyczny otrzymał 353 głosów, demokrata dr. Jakób Mester 524 głosów. Kandydaci kliki magistracko-kahalno-antysemickiej otrzymali od 1.087 do 1.225. Na kilku macherów wyborczych wniesiono doniesienia o fałszowanie legitymacyj, między innemi na kupca Wiesla, który podmawiał do fałszywego głosowania.

Przedstawienie amatorskie w N. Sączu urządzone na dochód funduszu prasowego, staraniem komitetu, wypadło pod każdym względem znakomicie. Odegrano sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami „Czartowska ława“. Amatorzy nie żałowali trudów, to też sukces był niespodziewany. Obszerna sala Czytelni kolejowej, bezpłatnie na ten cel odstąpiona, zapełniła się szczelnie publicznośsią, która oklaskiwała amatorów grających z niebywałą werwą i zapałem; śpiewy wypadły znakomicie.

Czysty dochód uzyskany z przedstawienia wynosi 70 K.

Ponieważ przy tym przedstawieniu okazało się, jak cenne siły amatorskie i śpiewackie robotnicy kolejowi posiadają, postanowił komitet utworzyć stałe koło amatorskie oraz chór robotniczy, które podczas zbliżającego się lata urządzać będzie towarzyskie wycieczki i zabawy. Komitet spodziewa się, że amatorzy i amatorki z całą gotowością przyjmą żywy udział w tem kółku, mającem za zadanie popierać i uprzyjemniać życie towarzyskie kolejarzy nowosądeckich. Chcący brać udział w tem kółku zgłaszać się zechcą do tow. Stefana Szopińskiego i Gwoździńskiego tak, by już z początktem czerwca odbyć się mogła wycieczka z zabawą na dochód kółka amatorskiego.

Gospodarka autonomiczna w Galicyi. „Kuryer lwowski“ donosi: „W wydziale powiatowym w Bóbrce był lustratorem gmin niejaki Kisz, który, pościągawszy od wójtów gminne pieniądze, uciekł, wyrządziwszy tem szkodę gminom na kwotę 3.6000 koron. Wprawdzie kwotę tę za usługi, oddane przy wyborach, złożył prezes p. Niezabitowski i członkowie rady powiatowej z grupy większych własności, lecz fakt został spełniony i świadczy wymownie o kontroli wydziału krajowego, który w myśl istniejących ustaw i uchwał sejmowych obowiązany jest wysyłać lustracye do wydziałów powiatowych co dwa lata, podczas gdy w Bóbrce takiej lustracyi nie było od r. 1891, tj. przeszło lat dziesięć“.

Zmiana w geografii Galicyi. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy, mocą której gminy i obszary dworskie: Kahujów, Honiatycze i Werdiż wraz z przysiółkiem Sajków mają być przeniesione z okręgu reprezentacyi powiatowej w Rudkach do okręgu reprezentacyi powiatowej we Lwowie. Ustawa ta ma wejść w wykonanie dnia 1 stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

Wystawa drobiu. W sobotę przed południem otwarto we Lwowie w hali muzycznej na placu powystawowym wystawę drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików. Na czele komitetu wystawy stoi rektor akademii weterynaryi dr. Szpilmann. Wystawa podzielona na 10 grup obejmuje: kury, kaczki, gęsi, indyki, pantarki, bażanty, gołębie, króliki, narzędzia i sprzęty i karmy. Wystawcom przyznano następujące nagrody: 22 dyplomów honorowych, 6 medali srebrnych, 6 medali brązowych oraz 31 nagród pieniężnych i listów pochwalnych.

Jeszcze sprawa Zieńca. Z Petersburga donoszą, iż wydział IV departamentu kasacyjnego senatu, rozpoznawszy skargę adwokata Kijeńskiego na wyrok warszawskiej Izby sądowej, uniewinniający byłego profesora wydziału lekarskiego przy uniwersytecie warszawskim, Zieńca, który, jak wiadomo, był oskarżony o usiłowanie zgwałcenia chorej Koźlińskiej, postanowił: wyrok uniewinniający uchylić i sprawę przekazać do ponownego osądzenia.

Czy jednak ponowna rozprawa wypadnie inaczej dla moskiewskiego pedagoga, o tem z dotychczasowego przebiegu sprawy wątpić można: sąd bowiem usiłował wszelkimi sposobami pokryć niegodziwości Zieńca, który odgrywał w dodatku komedyę, że jest ofiarą, prześladowaną przez intrygę polską!

Moskiewska „sprawiedliwość“ uzupełniła swym brudem moskiewską „pedagogię“.

100 milionowe oszustwo Niewątpliwie do utrwalenia się legendy o olbrzymim majątku hochstaplerski Hnmbertowej przyczynił się znacznie jej zaufany adwokat, który prowadził w jej imieniu wszystkie sprawy, stojące w związku z fikcyjnym spadkiem po Crawfordach. I tym większy cień pada na ową postać, że był nią adwokat, cieszący się ogromną wziętością — du Buit, którego firma mogła uchodzić dla wielu jako gwarancya, że amerykański spadek Humbertowej nie jest humbugiem... nadamerykańskim nawet! Pan Du Buit tłómaczy się, że został kompletnie omamiony przez swoją klientkę i mocno wierzył w czystość jej sprawy.... Taka naiwność wydaje się nieco dziwną u wytrawnego prawnika, mającego w dodatku do dyspozycyi wszystkie dokumenty, któremi manewrowała rozgłośna oszustka.

Gdy wytoczono proces Zoli za jego ognisty list otwarty, pt. „J'accuse“, zwróciło się grono przyjaciół tegoż do p. du Buit, jako słynnego adwokata, z propozycyą objęcia obrony w tym procesie. Wówczas p. du Buit odpowiedział w sposób impertynencki i szyderczy, że podjąłby się tego zadania tylko w razie, gdyby otrzymał pełnomocnictwo do przytoczenia na obronę Zoli jego niepoczytalności umysłowej. Dziś pan ten mógłby się oczyścić przed opinią publiczną jedynie powołaniem się na — własną niepoczytalność.

Ponieważ w ostatnich czasach du Buit stanowczo przyłączył się do obozu nacyonalistów, prasa nacyonalistyczna pomija uparcie jego nazwisko przy omawianiu kolosalnego oszustwa Humbertowej.

Prawica i lewica w parlamencie. Powszechnie dziś przyjęty zwyczaj, że w parlamentach konserwatyści zajmują ławki na prawo, demokraci zaś na lewo, pochodzi jeszcze z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej. Do Zgromadzenia Narodowego (Assemblée Nationale) z r. 1789. wybrano jako reprezentantów „stanu trzeciego“ obok uczonych, urzędników i obszarników, także wielu kupców, dzierżawców i chłopów. Zwolennicy dawnego porządku społecznego, chcąc zaznaczyć, że unikają zetknięcia się z „motłochem“, wzbraniali się usiąść na wyznaczonych im miejscach; w zwartej masie grupowali się na prawo od trybuny prezydenckiej. Z drugiej strony radykalni deputowani „stanu trzeciego“ zbierali się na lewo od tej trybuny. Ten podział miejsc utrzymał się i zachował aż do naszych czasów.

Francuska arystokracya nie tylko w ten sposób manifestowała swą pogardę dla posłów ludowych. I tak np. w dniu, w którym przedstawiciele „stanu trzeciego“ ogłosili się jedyną, rzeczywistą reprezentacyą narodu, hrabia Escorpes u wyjścia zetknął się z demokratycznym deputowanym, paryskim kupcem Germain. Oburzony, iż Germain chciał przed nim wyjść z sali, hrabia zawołał: „Cóż, jesteś tu panem?“, na co dumnie odparł Germain: Nie, ja nie, ale ten jest tu panem, kto mię tu wysłał: lud!“ Fabre d' Eglantine po tem zdarzeniu napisał wiersz p. t. „Stany generalne, w którym nazywa tę instytucyę zdrowym organizmem, gdyż serce jego bije na lewicy.

Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za wstępne uwagi o wniosku i mowie posła Daszyńskiego przeciw wydatkom na nowe armaty i delegacyom, oraz za list z Buczacza o „epidemii tyfusu“.

Skonfiskowane zostało wieczorne wydanie o godz. $7^3/_4$ wieczorem, t. j. w $2^1/_2$ godz. po przedłożeniu prokuratoryi i policyi egzemplarzy obowiązkowych. Tymczasem już o godz. $6^3/_4$ aresztowano na ulicy chłopca z ekspedycyi „Naprzodu“ niosiącego pierwszą wysyłkę numeru na kolej. Chłopca tego przetrzymano na policyi przez całą godzinę do godz. $7^3/_4$, aby nie mógł administracyi zawiadomić o konfiskacie. Gdy administracya, dowiedziawszy się przypadkiem o aresztowaniu chłopca, zapytała o to telefonicznie dyrekcyę policyi, odpowiedziano stamtąd, że żaden chłopak z administracyi „Naprzodu“ nie został aresztowany i że konfiskaty niema! Wobec tego drukowano resztę nakładu i wysłano go na kolej. Dopiero o godz. $7^3/_4$ przyszedł do administracyi komisarz policyi z nakazem konfiskaty. Wskutek tak późnej konfiskaty drugi nakład nie mógł odejść na prowincyę pociągami wieczornemi. Przeciwko tego rodzaju praktyce konfiskat, obliczonej na szkodę abonentów, wniesiemy zażalenie do ministra sprawiedliwości.

Wycieczka uczniowska do Krakowa. W piątek wieczorem o godzinie pół do 7 przybyła wycieczka uczniów gimnazyalnych z Drohobycza, Stanisławowa, Brzeżan i Tarnowa. Witała ich młodzież krakowska, wyruszywszy z orkiestrą gimnazyum św. Jacka. Przy dźwiękach marsza ruszył pochód przed gmach teatru. Na placu św. Ducha nastąpiło przemówienie jednego z uczniów gimnazyum Sobieskiego, na które odpowiedział uczeń gimnazyum drohobyckiego, dziękując za gościnność. Po przemowach orkiestra zaintonowała „Jeszcze polska nie zginęła“ i przy dźwiękach muzyki ruszono na rynek, gdzie na pomniku Mickiewicza przybyła młodzież gimnazyalna złożyła wieniec.

Skutki noszenia broni poza służbą. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 12 b. m. niewyśledzeni dotąd żołnierze oddziału sanitarnego napadli na robotnika Franciszka Krasnego, powracającego wieczorem do domu i ciężko

go poranili. Krasnego odwieziono do szpitala.

Szach perski w Krakowie.

Jego dostojność Mussafer-edin Muhamed Ali Mirza raczył w drodze do Rzymu przejechać w piątek przez Galicyę i zabawić na dworcu krakowskim przez dwie godziny. Tor kolejowy i otoczenie dworca obsadzono gęstą strażą policyjną. Zapewne dlatego, że w Teheranie odkryto spisek trucicieli, którego odnogi sięgają aż po Galicyę. Ci, którzy spodziewali się, że ujrzą wreszcie osobę, o którą tyle zaciętych walk stoczono na — turniejach szachowych, doznali w Krakowie rozczarowania. Dworzec kolejowy, starannie wymieciony i posypany, na cześć gości proszkiem perskim, zamknięto zupełnie dla publiczności. Tylko kilkunastu policyjnych i kolejowych wybrańców miało szczęście oglądać oblicze egzotycznego przybysza.

O godzinie 11 minut 40 nadjechał pociąg dworski. Wśród urzędników policyjnych i kolejowych powstało poruszenie. Z okien wagonów wyglądały wschodnie postaci w baranich czapkach i czarnych tużurkach Zaledwie pociąg stanął, poczęły wschodnie postaci ruszać się, wyskakiwać z wozów i biegać w różne strony. Przywitań nie było żadnych, gdyż następca Cyrusa jechał incognito, co mu tem łatwiej przyszło, że wszyscy perscy goście byli do siebie uderzająco podobni i każdy miał obwisłe wąsy, baranią czapkę i czarny tużurek.

Przez pół godziny szukano szacha po wszystkich kątach. Wreszcie na podstawie zawiłych kombinacyj zdołano obliczyć, że szachem nie może być kto inny, jak tylko pan, wyglądający drugiem oknem trzeciego wagonu z tyłu. Dalsze wypadki potwierdziły słuszność tej hypotezy. Szach szachów wyglądał oknem, czasami ziewał, czasami dłubał w zębach bez wykłuwacza. Przyniesiono mu karty z widokami Krakowa. Obejrzał je i ziewnął. Potem wyszedł z wagonu, obszedł ze świtą peron i wrócił do wagonu. I znowu ziewnął.

Europejczycy, zebrani na dworcu, dziwili się, że podwładni szacha nie padali przed nim plackiem na ziemię. Raziło to bardzo ich uczucia monarchiczne.

— Dziwna rzecz — mówił jeden — żeby w Azyi panowała taka swoboda.

— Ależ to chyba tylko w Persyi. W Japonii to już inaczej. Byłem na operetce „Mikado“ i „Gejsza“...

— Zapomniał pan, że w Persyi niema monarchistów.

— Jakto niema?

— Bo są tylko szachiści.

— Za taki dowcip powinien pan dostać order kulawego smoka.

— Co mi to za kraj, w którym urzędnicy nawet mundurów nie mają!...

W ciągu tych rozmówek dowiedziałem się o szczegółach podróży szacha. Pociąg dworski jechał bardzo wolno, bo zaledwie 20 kilometrów na godzinę. W Persyi nie wiedzą jeszcze, że czas, to pieniądz. Szach spał aż do Dembicy. W nocy nie jeździ z zasady. W Bochni zaczął jeść palcami „pilaw“, który skończył w Podgórzu. Apetyt miał dobry, tak samo i to, co jest następstwem dobrego apetytu.

Dziennikarze notowali skrzętnie te sensacyjne wiadomości. Oglądnąwszy dostojnego gościa na wszystkie strony, nie darowawszy mu żadnego szczegółu, pozwolili mu wyjechać w stronę Wiednia.

Mussafer-edin (oby długo żył!) ruszył z całą karawaną w dalszą drogę, prosząc Arimana, aby mu nie wyrządził żadnego psikusa.

Jak słychać, ma być wielu dygnitarzy galicyjskich obdarzonych perskimi orderami „potrójnego wielbłąda“. Dzień piątkowy zapisze się głęboko w sercach mieszkańców Krakowa.

Z sali sądowej.

Hirsch Landau w roli fałszerza win. Osławiona na bruku krakowskim hyena wyborcza Hirsch Landau, oprócz fabrykowania wyborów, w wolnych chwilach zajmuje się fabrykowaniem wina, które widocznie nie posiada dużo zalet, jeżeli aż prokuratorya państwa widziała się zmuszoną zająć się bliżej jakością tych win, no i osobą Hirscha Landaua i jeśli już jeden z kupców został sądownie ukarany za sprzedaż zepsutych, sfałszowanych win, pochodzących z piwnicy ober-szakala.

W piątek 16 b. m. trybunał krajowego sądu karnego w Krakowie rozpatrywał na rozprawie apelacyjnej pewne sprawki Hirscha Landaua, jako handlarza win. Akt oskarżenia zarzuca Landauowi, iż w kilku ostatnich latach sprzedawał częścią w Krakowie, częścią w Podgórzu sfałszowane, zepsute wina tak białe, jak i czerwone i że wogóle zajmował się fałszowaniem win. Dnia 4 sierpnia 1900 pewna kobieta po wypiciu wina, pochodzącego z piwnicy Hirscha Landaua ciężko się rozchorowała. Skutkiem doniesienia policyjnego przeprowadzono rewizyę w składach Hirscha Landaua, przyczem zakwestyonowano rozmaite gatunki wina, które następnie poddano analizie chemicznej. Wyniki badań były rozmaite; stwierdzono, że pewne gatunki win były oszukańczym fabrykatem, inne zaś zawierały składniki nieszkodliwe, zwykle używane do fabrykac. i t. zw. słodzonych win, które wszakże nie można sprzedawać jako naturalne wina słodkie. Hirsch Landau tłómaczył się jak mógł i na pierwszej rozprawie został uwolnionym. Prokuratorya państwa jednak zgłosiła wówczas zażalenie nieważności. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Kasa zaliczkowa i Towarzystwo kredytowe w Limanowej w likwidacyi. Piszą nam z Limanowej: Jak doniosłem, prokuratorya państwa w Nowym Sączu oskarżyła kapitalistę i propinatora Abrahama Fraenkla, pierwszego dyrektora Kasy zaliczkowej z firmą Towarzystwa kredytowego w Limanowej, tudzież kupca. oraz kapitalistę Aschera Deresiewicza w Limanowej, o lichwę, popełnioną na włościanach z powiatu limanowskiego. Sąd wyższy w Krakowie nietylko odrzucił ich rekurs, wniesiony od aktu oskarżenia — ale nadto zarządził wytoczenie im śledztwa o oszczerstwo, popełnione w rekursie na osobie sędziego śledczego p. Smagowicza w Limanowej. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu w dniu 21 bm.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 16 maja. — (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Budżet ministerstwa rolnictwa.

Poseł **Potoczek** żali się, że nierogaciznę galicyjską traktuje się gorzej aniżeli węgierską i że na kolejach galicyjskich brak wagonów dla przewozu bydła. Żąda większego popierania hodowli koni. Żąda ustawowego uregulowania stosunków służby rolniczej i wnosi rezolucyę wzywającą rząd do przedłożenia w sesyi jesiennej Izby poselskiej ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia. Wskazuje na konieczność potanienia kredytu chłopskiego. Opisuje obszernie smutne konsekwencye pijaństwa, co jest skutkiem zbyt wielkiej ilości szynków.

Poseł **Udrzal** omawia obszernie położenie stanu chłopskiego. Zajmuje się sprawą konferencyi cukrowej w Brukseli i żali się, że rząd w kwestyi cukrowej troszczył się tylko o interesa fabrykantów cukru, a nie małych producentów buraków.

Posłowie: **Grössel, Žitnik, Harmansky** i **Schachinger** żądają większego popierania małego rolnictwa. Poseł Schachinger żąda zaprowadzenia taryf kilometrowych, w miejsce strefowych.

Poseł hr. **Szeptycki** zajmuje się sprawami leśnictwa w Galicyi. Galicya wykazuje największy dochód netto z domen. Dochód brutto z Galicyi wynosi 39% dochodu całego państwa, zaś wydatki tylko 34%.

Mówca wnosi rezolucyę w sprawie rychłego i zupełnego urzeczywistnienia ułożonego w roku 1896 preliminarza inwestycyjnego. Pragnie, by ułatwiono ludności kupowanie drzewa w domenach. Przytacza dalej szereg życzeń w sprawach administracyjnych i żąda szczególnie, aby przy mianowaniu leśniczych uwzględniano także ukończonych słuchaczów szkoły leśniczej lwowskiej.

Wkońcu omawia stosunki panujące w Krynicy, którą system oszczędnościowy tam praktykowany rujnuje. Krynica jest czarną plamą na ogólnym obrazie objektów administrowanych przez ministerstwo rolnictwa.

Po blizko 2-godzinnych wywodach posła **Schreinera** na wniosek posła Hoca obliczono ilość obecnych posłów i stwierdzono brak kompletu, poczem o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek popołudniu.

Telegraf i telefon.

25-letni jubileusz Towarzystwa politechnicznego.

Lwów, 17 maja. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się nabożeństwem w kościele katedralnym, poczem zebrali się uczestnicy uroczystości w wielkiej sali ratuszowej. Zebranie zagaił prezes Tow. politechnicznego radca dworu Franke, skreślając pokrótce historyę rozwoju Towarzystwa podczas 25-letniego istnienia. Następnie składali Towarzystwu życzenia: marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki w imieniu własnem i w imieniu nieobecnego namiestnika hr. Pinińskiego, prezydent miasta Lwowa dr Małachowski, rektor politechniki Dzieślewski, dalej imieniem Tow. dla handlu i przemysłu w Warszawie inżynier Obrębowicz, imieniem techników warszawskich p. Lutosławski, imieniem dolnoaustryackiej Izby inżynierskiej przemawiał prezes Ziffer, w języku niemieckim, kończąc złożył życzenia Towarzystwu w języku polskim, imieniem Tow. politechnicznego krakowskiego prof. Steingraber, imieniem czeskich techników p. Krzižik i reprezentant młodzieży politechnicznej Wiceprezes Towarzystwa prof. Syroczyński odczytał historyę rozwoju Towarzystwa politechnicznego. Prof. Franke zawiadomił, iż wyśle się adresy gratulacyjne założycielom Towarzystwa. Na tem uroczystość zamknięto.

Lwów, 17 maja. Dziś popołudniu o godz. 4 otwarto na placu powystawowym w pałacu Sztuki „wystawę jubileuszową Towarzystwa politechnicznego“. Wystawa składa się z trzech oddziałów, a mianowicie z działów: „Wynalazki polskie“, „przemysł artystyczny“ i „prace członków“. Wystawa. obesłana przez licznych wystawców, potrwa do 30 czerwca.

Ruch wśród farmaceutów lwowskich.

Lwów, 17 kwietnia. Tutejsze pisma donoszą, że współpracownicy aptekarscy nie mogąc się doczekać reformy farmacyi, której domagają się od lat przeszło 30, postanowili jąc się środków radykalnych. W tym celu komitet wykonawczy rozesłał do wszystkich współpracowników aptekarskich odezwę, w której wzywa ich do solidarnego zobowiązania się, że w danym razie rozpoczną strejk.

Uniwersytet ukraiński.

Lwów, 17 maja. Na poniedziałek zwołuje tu ankieta nacyonalnych towarzystw poufne zgromadzenie Rusinów całego kraju dla narady nad sprawą założenia ukraińskiego uniwersytetu drogą subskrypcyj. Ma się też zastanowić nad kwestyą zebrania pieniędzy na sprowadzenie i opłacenie docentów ruskich, na zapomogi dla ruskich akademików, na fundusz szkolny i t. d. Zgromadzenie odbędzie się w lokalu stow. „Sicz“.

Kolej Nowy Sącz—Szczawnica.

Lwów, 17 maja. Biuro kolejowe wydziału kraj. wypracowało projekt budowy i kosztorys kolei wązko-torowej Nowy Sącz—Szczawnica. Koszta obliczono na 4,360.000 koron, z czego połowę pokryje kraj, względnie przyjmie porękę za oprocentowanie odnośnych walorów.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń, 17 maja. Wczoraj popołudniu odbyła się w parlamencie narada ministrów, której przedmiotem była nowa ustawa prasowa. Przedłożenie rządowe w tej sprawie zostało już ostatecznie wypracowane.

Zajście w delegacyach.

Budapeszt, 17 maja. Komisya wojskowa węgierskiej delegacyi obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa wojny.

Podczas omawiania pozycyi „Fortyfikacye“ pojawia się na sali około 20 osób z partyi niezawisłej, zajmując miejsca i przeszkadzając dalszym obradom.

Prezydent hr. Szapary wnosi wobec tego, aby obrady przerwano.

Poseł Rakovszky oświadcza, iż dowiedział się, że wczoraj posłów nie wpuszczono do sali. Ponieważ, jego zdaniem, obrady muszą być jawne, zapytuje przewodniczącego, na podstawie jakiej ustawy zabronił im wejścia.

Prezydent hr Szapary odpowiada, że sprawę musi naprzód rozstrzygnąć plenum delegacyi.

Poseł Rakovszky protestuje przeciw temu.

Agitacya rosyjska na półwyspie bałkańskim.

Bukareszt, 17 maja. Agitacya panslawistyczna, uprawiana przez wydawane tu za ruble rosyjskie pismo „Prawosławnyj Wostok“, widocznie zarzuca skutecznie swe sieci na nieoświeconą ludność chłopską, zwłaszcza w okolicach Jass. Sądzić o tem można stąd, iż rewizor szkolny okręgu jasskiego uczuł się spowodowanym zwrócić uwagę na ostatniej konferencyi nauczycieli ludowych, aby tej robocie agentów rosyjskich starali się przeciwdziałać, powołując się przytem na fakt, iż ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało niepokojące wiadomości o rozmiarach agitacyi moskiewskiej.

(Jak wiadomo, rząd rumuński chciał wydalić redaktorów „Praw. Wostoku“ z Bukaresztu, ale uląkł się protestu Rosyi. *Red.*).

Cesarz Wilhelm, jako rozdawca posągów.

Wiesbaden, 17 maja. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta następującą depeszę w angielskim języku: Pod głębokiem wrażeniem, jakie na mnie wywarło wspaniałe i serdeczne przyjęcie mego brata księcia Henryka przez obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki i pod wrażeniem mów, jakiemi go powitano, w których wielkrotnie wspomniano, że mój przodek Fryderyk Wielki wobec młodej republiki amerykańskiej w czasie jej powstania zawsze okazywał przyjazne stanowisko, przez co położył podwaliny pod przyjazne stosunki, jakie zawsze istniały między tymi oboma krajami, chcę pójść w ślady wielkiego króla. Chciałbym wspomnienie odwiedzin księcia Henryka utrzymać przez dar dla narodu amerykańskiego, proszę pana o przyjęcie tego daru w jego imieniu. Zamierzam darować Stanom Zjednoczonym bronzową statuę Fryderyka Wielkiego, celem ustawienia jej na placu, który pan łaskawie zechce wybrać. Niech ten dar będzie uważany jako wyraz ścisłych stosunków, które istnieją skutecznie i rozwijają się między oboma naszymi wielkimi narodami.

Prezydent Roosevelt odpowiedział depeszą w języku niemieckim: Z podziękowaniem i zapewnieniem, że przedłoży to zaraz kongresowi.

Reforma wyborcza w Bawaryi.

Monachium, 17 maja. Izba niższa przyjęła jednogłośnie zaproponowaną przez komisyę rezolucyę w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu.

100-milionowe oszustwo.

Paryż, 17 maja. Jeden z socyalistycznych deputowanych zapowiedział już interpelacyę w sprawie olbrzymiego oszustwa Humbert.

Paryż, 17 maja. Według doniesienia otrzymanego przez policyę, Humbertowa umieściła jednę z niedogodnych wierzycielek w zakładzie dla obłąkanych.

Walka o reformę wyborczą w Szwecyi. Strejk powszechny.

Sztokholm, 17 maja. Wczoraj wieczorem nie wyszedł z powodu strejku żaden dziennik prócz organu rządowego. Także musiano zaniechać odbycia przedstawień z powodu strejku maszynistów i personalu pomocniczego.

Sztokholm, 17 maja. Liczba strejkujących wynosi przeszło 75.000.

Sztokholm, 17 maja. Izba niższa zakończyła wczoraj obrady nad sprawą reformy wyborczej. Uchwalono 83 głosami przeciw 59 wniosek biskupa Billinga wzywający rząd, by do r. 1904 przedłożył ustawę w sprawie reformy wyborczej na następujących podstawach: Powszechne prawo głosowania, wybory proporcyonalne, prawo wyborcze po ukończeniu 25 roku życia, równouprawnienie miast z prowincyą.

Wybuch wulkanu. 50 tysięcy trupów.

Fort de France, 17 maja. Onegdaj wieczorem wydobywały się z wulkanu potężne słupy ognia. Wczoraj przed południem otaczały wulkan różowo zabarwione chmury, a z krateru ulatywał wśród huku deszcz popiołu, co wśród ludności ponownie wywołało panikę.

Paryż, 17 maja. Ministerstwo kolonij ogłasza zarządzenia w sprawie zaopatrzenia wyspy Martyniki w żywność. Z kolonij sąsiednich nadeszły liczne posiłki. Amerykańskie okręty transportowe przywiozły środki żywności wystarczające na 20 dni dla 150.000 ludzi znajdujących się w Fort de France. Dalej urząd kolonialny wydał polecenie, aby wysłano 100.000 klg. chleba, 40.000 klg. konserwów, 45.000 klg. środków dezinfekcyjnych i wiele innych jeszcze potrzebnych artykułów na Martynikę.

Demonstracya antimonarchistyczna.

Bilbao, 17 maja. Autonomiczna republikańska rada municypalna odmówiła burmistrzowi upoważnienia do zastępowania miasta przy uroczystościach koronacyjnych w Madrycie.

Sprawy chińskie.

Pekin, 17 maja. Biuro Reutera donosi: Druga konwencya kolejowa, którą poseł angielski Satow zawarł z Yuan-czi-kayem obok umowy w sprawie oddania Chińczykom linii Pekin-Szangai-Kwan, dotychczas była trzymaną w tajemnicy, obecnie jednak doszła do wiadomości i wywołała powszechną opozycyę mocarstw. Poseł rosyjski zaprotestował u rządu chińskiego z powodu tej tajnej umowy, zawartej z Anglią, bez pytania się Rosyi. Zastępcy innych mocarstw porozumieli się z swymi rządami. Rosyanie oświadczyli, że nie opuszczą Mandżuryi, jeżeli Anglia nie zrzeknie się tej umowy.

Rokowania pokojowe.

Pretorya, 17 maja. Biuro Reutera donosi, że komendant Burów Beyer dodążył wczoraj osobnym pociągiem do Verreniging, gdzie zjechali się już wszyscy delegaci Burów. Narady w pierwszych dniach będą zupełnie poufne i prywatne. Kitchener chciał dać Burom sposobność konferowania w spokoju. Nie będzie im też nikt przeszkadzał. Na podstawie wspólnego porozumienia Anglicy podczas konferencyi nie będą w polu atakować tych oddziałów burskich, których przywódcy biorą udział w konferencyi.

Birmingham, 17 maja. Minister kolonii Chamberlain wygłosił wczoraj mowę, w której powiedział, że wojna jest już bliską ukończenia a pokój zapewniony. Jest przynajmniej pewna nadzieja, która jednak nie powinna być zbyt skwapliwą, gdyż ze strony nieprzyjacielskiej mogą wyjść propozycye, których Anglia w zasadzie przyjąć nie może. Póki obecny rząd sprawuje swą władzę z pewnością nie przyjdzie do drugiej „Majuby“.

SKŁADKI.

Na strejkujących w Buczkowicach w dalszym ciągu zebrano w Biały: na listy Nr. 8 K 3·10, Nr. 13 K 8·80; z Łodygowic: Bracia M. 1·20 K; z Bielska: lista Nr. 1 K 1·80, Nr. 6 K 5·—.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Baczność kolejarze! W poniedziałek 19 b. m. odbędzie się w Stanisławowie zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: Parlament a kolejarze. Referent poseł tow. Daszyński.

Lipnik. Wszelkie listy i przesyłki, przeznaczone dla ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego w Lipniku, należy przesyłać pod adresem. Jerzy Faikis, Lipnik, Hauptstrasse 1. Lokal stowarzyszenia.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza z powodu letniej pory schadzki towarzyskie w soboty, w czasie, kiedy odbywają się naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Organizacya zawodowa w Galicyi,

Sekretaryat zawodowych organizacyj z cierpliwością wyczekiwał skutku tylokrotnych urgensów i wezwań do stowarzyszeń w kwestyach ustalonych uchwałami przemyskiego kongresu. Jak dotąd jednak w największej części napróżno.

Organizacye metalowców w Ottynii, Stanisławowie i Stryju, organizacye piekarzy w Stanisławowie i Krakowie, stolarzy w Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie uczyniły dotąd o tyle zadość tym uchwałom, że przystąpiły do stowarzyszeń krajowych. Inne organizacye tego jeszcze nie uczyniły. Stowarzyszenia lokalne nie przemieniają się w stacye płatnicze organizacyj krajowych — jedne, bo wogóle tego nie chcą, inne pod pozorem, że czekają na statuta filii. Nigdzie nie można zakładać odrazu filii, względnie kół miejscowych; trzeba wszędzie czekać i patrzeć, czy stacya płatnicza, jako taka, swoje zadanie spełni, a dopiero przekonawszy się, że sprawa pójdzie, można mieć pretensyę do stowarzyszenia krajowego, by czyniło ekspensa na statuty. Odnosi się to szczególnie do organizacyi krawców i malarzy. Stowarzyszenia robotników budowlanych nie uczyniły dotąd ani jednego kroku, celem utworzenia organizacyi krajowej. Organizacya krajowa robotników górniczych „Górnik“ w Borysławiu niema dotąd po za Borysławem żadnych członków tak, jakby nie było u nas kopalń węgla w zachodniej Galicyi, nafty i wosku we wschodniej. Woźnice dorożkarscy mają stowarzyszenie, niedawno założone, we Lwowie. Gdyby ta organizacya nic więcej nie dawała, jak ochronę prawną oddanym na łaskę i niełaskę policyi woźnicom, to powinienby każdy dorożkarz do niej należeć, gdy jednak za 20 halerzy tygodniowej opłaty daje się i zasiłek w razie braku pracy i na podróż, to przecież ci woźnice do takiej organizacyi garnąć się będą, gdy zachęty nie braknie. Organizacya robotników dziennych nie rozwija się także należycie. Oprócz garstki stolarzy niema w niej dotąd nikogo, tylko zapałkarze w Bolechowie, Stryju i Skolem, gdy do strejku szli, do niej się garnęli, by potem jeszcze prędzej się od niej odsunąć, chociaż im korzyść przyniosła. Inne działy robotników drzewnych, jako to tracze, robotnicy w tartakach, bednarze, kufernicy, tokarze, szczotkarze — zdala od organizacyi się trzymają. Ba, nawet tapicerzy założyli oddzielne stowarzyszenie we Lwowie — nie uznane jako partyjne — bo im wkładki (24 halerzy tygodniowo) organizacyi drzewnej są za wysokie! Nie pojmują ci i inni towarzysze, że drobne wkładki w organizacyi zawodowej uniemożliwiają wszelką akcyę. Gdy statut wiele obiecuje, a drobne wkładki nie pozwalają nic dawać, to przecież nie można uczynić zadość przyrzeczeniom i taka organizacya raczej szkodę przynosi. Dlatego też organizacye, które się oddzielają niepotrzebnie od istniejących grup, a dalej takie, które nie podniosą wkładek do minimalnej wysokości 20 h, aby bodaj minimalnie świadczyć mogły, staną poza ogólną organizacyą z własnej winy.

Tych kilka przykładów, które przytoczyłem, wykaże towarzyszom dostatecznie, że musi nastąpić zmiana dotychczasowego sposobu akcyi. Ale nadto i zorganizowane stowarzyszenia nie czynią zadość uchwałom. Tworząc, jak piekarze w Tarnopolu — oddzielne stowarzyszenia, nie baczą na to, by w stowarzyszeniach kształcących („Siłach“, „Zniczach“, „Brüderlichkeitach“) byli tylko członkowie, którzy należą do organizacyi zawodowej, nie wprowadzają członków do organizacyi ze stowarzyszeń kształcących i ogólno-zawodowych — ale co najgorsza — nie pilnują rachunków. Stowarzyszenia filialne nie sporządzają obliczań skrupulatych, używają funduszów centralnych na potrzeby miejscowe i nie odsyłają ani rachunków, ani pieniędzy do swoich centralnych organizacyi. Kołu miejscowemu **nie wolno** więcej z wkładki naruszyć, jak tylko to, co dla koła miejscowego przypada, resztę należy **najdalej** 5-go **wraz z rachunkiem na drukach na to przygotowanych każdego miesiąca przesłać na ręce sekretarza.** Koła, które 2—3, a nawet więcej miesięcy rachunku nie robią, są źle prowadzone i wzbudzają podejrzenie, że się tam źle dzieje. Jeżeli kwota na miejscowe cele przeznaczona nie wystarcza (a wystarczyć może, bo zostaje 10 halerzy od członka tygodniowo), to trzeba się dobrowolnie opodatkować, ale centralnych funduszów tknąć się nie wolno.

Wydziały stowarzyszeń krajowych czynią zamało dla agitacyi i organizacyi w kraju. Nie należy zapominać, że się przestało być stowarzyszeniem lokalnem, które za rogatki miasta nosa wystawiać nie potrzebowało, ale trzeba szukać punktów stycznych z towarzyszami wszystkich miejscowości. Trzeba szukać agitatorów w każdym zakątku kraju i patrzeć, aby się wszędzie utworzyło kółko towarzyszów, którzyby, tworząc trzon organizacyi, o jej rozwój się starali. „Ale na to mamy sekretarza zawodowego — niech on to robi“. Tak jest — jest to obowiązkiem sekretarza. On powinien i koła przypilnować, by rachunki dobrze prowadziły i by się rozwijały, jego rzeczą tworzyć wszędzie zawiązki organizacyi, sprowadzać stowarzyszenia z dróg błędnych, on ma nadto udzielać odpowiedzi na wszystkie zapytania często niestojące nawet w związku z organizacyą. Towarzysze zorganizowani nie dają sekretarzowi nawet tyle, ile kosztują **druki, papier i porta.** A żądają, by z tych funduszów pokrywano wyjazdy, statuty dla różnych miejscowości i stemple do nich, papier, porta, druki różnego rodzaju, zapomogi itd. Organizacya płaci na kwartał 3—4 korony na sekretaryat krajowy a domaga się w tym kwartale 2—3 wyjazdów, które kosztują po 15 koron, a kto to ma pokryć tę nadwyżkę w wydatkach? Organizacye zapomniały o uchwale kongresu, że sekretarz musi wyjeżdżać dla załatwiania spraw związku lub stowarzyszenia krajowego, ale koszta takiego wyjazdu musi dana organizacya sama pokryć.

Nie płacąc do komisyi zawodowej, krzywdzą stowarzyszenia organizacyę w ogóle, bo uszczuplają i tak marne fundusze sekretaryatu krajowego — a stowarzyszeń takich jest jeszcze dotąd bardzo wiele. Dnia 25-go maja będzie w „Naprzodzie“ ogłoszony wykaz stowarzyszeń, które nie płacą do komisyi zawodowej i od kiedy zalegają.

Nadto zwracamy uwagę stowarzyszeń krajowych, że muszą w myśl uchwały kongresu przystąpić do związku zawodowego. Stowarzyszenia, które tego nie uczynią wykluczają się same z organizacyi.

Pokrótce więc streszczę ponownie żądania kongresu i proszę o ich ścisłe wypełnienie:

1) **Stowarzyszenia lokalne muszą się stać filiami krajowej organizacyi swego zawodu.**

2) **Stowarzyszeń lokalnych zawodowych zakładać nie wolno.**

3) **Stowarzyszenia muszą pobierać wkładki, któreby dały możność świadczyć członkom, co statut przyrzeka.**

4) **Stowarzyszenia krajowe muszą wstąpić do związku państwowego swego zawodu,**

5) **Stowarzyszeniom kształcącym nie wolno przyjmować członków takich, którzy do organizacyi swego zawodu nie należą.**

6) **Stowarzyszenia zawodowe ogólne muszą wprowadzać członków do ich stowarzyszeń zawodowych.**

7) **Koła miejscowe nie śmią naruszać funduszów centralnych i muszą na jednolitych drukach, (które wydział im dostarczyć winien) najdalej 5-go każdego miesiąca przesyłać obrachunki i pieniądze do rąk sekretarza krajowego.**

8) **Należytości do komisyi zawodowej — ściśle wedle pobranych wkładek — należy najdalej do 5go każdego miesiąca nadesłać do sekretaryatu.** *Karol Nacher.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Zgromadzenie robotników, zajętych w magazynach wojskowych, obradowało w niedzielę w lokalu stowarzyszenia „Praca“, przy udziale około 100 uczestników. Przewodniczył tow. Szpak. Zgromadzeni wywodzili cały szereg żalów odnośnie do stosunków robotniczych, panujących w lwowskich magazynach wojskowych. Przy dźwiganiu worków zajętych jest około 150 robotników, uginających się pod ciężarem pracy. Wielu z nich z powodu przeładowania dostaje ruptury, zdarzają się pękania stosu pacierzowego, a wybuchy krwi także nie są rzadkością. Mimo to i mimo najusilniejszego domagania się, by robotników ubezpieczyć od wypadków, zarząd magazynów niechce spełnić tego obowiązku, nałożonego nań przez ustawę. Ci robotnicy, którzy z powodu wielkiego braku pracy, podejmują się jej w tak ciężkich warunkach nie mają żadnego zepewnienia, że będą stale zajęci, przeciwnie zarządcy magazynów bez najmniejszych skrupułów i bez powodu wydalają nawet takich robotników, którzy tam przez 10 lat byli zatrudnieni.

W odpowiedzi na tę skargę tow. Weissberg wskazał na konieczną potrzebę organizacyi i wspólnego łączenia się, poczem wspólnemi siłami można będzie toczyć zwycięską walkę o usunięcie wspomnianych wadliwości.

Wkońcu zgromadzeni uchwalili przystąpić do stow. „Praca“ i postawili szereg postulatów, w których się domagają: 1) podwyższenie płacy, 2) ubezpieczenie od wypadków, na starość oraz wdów i sierot po robotnikach, zajętych w magazynach wojskowych, 3) aby robotników, którzy przez dwa lata są zajęci, bez ważnego powodu z roboty wydalać nie wolno i 4) aby wydalonych robotników przyjąć napowrót do pracy.

Wybraniem deputacyi, która się ma udać w sprawie tej do namietnika, zakończyło się zgromadzenie.

Stowarzyszenia zawodowe w Anglii. W nowem, taniem wydaniu „Historyi Trade Unionizmu“ Webbów, znajduje się ciekawe dopełnienie danych o trade unionizmie aż do r. 1900.

Poczynając od roku 1892 liczba robotników należących do stowarzyszeń zawodowych (trade unionów) ciągle wzrastała i w roku 1900 wynosiła 1,905.116. Wzrost więc w ciągu lat 8 wynosił 27%. Lecz z drugiej strony wzrost ten nie był równomierny; najwięcej nowych członków przybyło związkom, które już poprzednio były doskonale zorganizowane: uniom górniczym, tkackim, robotników metalowych i robotników zatrudnionych przy budowie okrętów; natomiast liczba członków zmniejszyła się w związkach marynarzy, rybaków, w przemyśle sukiennym, rolnictwie i wszystkich niefachowych stowarzyszeniach.

Fundusze stu głównych unionów podwoiły się w przeciągu tego czasu i w końcu roku 1900 wynosiły 3,766.625 funtów szterlingów (około 80 milionów koron). Za jeden z najbardziej dodatnich objawów Webbowie uważają ulepszenia wewnętrznej organizacyi stowarzyszeń i wyższy stopień wykształcenia przewodników i urzędników trade unionów.

Historya ostatnich ośmiu lat życia stowarzyszeń angielskich, wykazując upadek trade unionizmu pomiędzy niefachowymi robotnikami, jeszcze raz dowodzi fałszywości twierdzeń burżuazyjnych i robotniczych fanatyków trade unionizmu, twierdzących, iż **jedyną** drogą do poprawy bytu mas ludności są stowarzyszenia zawodowe i w imię tej zasady odciągając robotników od walki politycznej. Trade unionizm, w Anglii przynajmniej, może wpłynąć i wpływa na polepszenie bytu tylko pewnej części warstw ludowych, nie jest jednak w stanie odegrać decydującej roli w przemianie na lepsze warunków bytu całych mas ludowych.

Z teatru ludowego.

„Bartel Turaser,“ dramat w trzech aktach Filipa Langmanna.

Strejk dobiegał końca i to końca smutnego... Fundusz strejkowy się wyczerpał, wyczerpał się też i kredyt strejkujących robotników u sklepikarzy, nędza, głód... Środki nadesłane przez komisyę zawodową i zebrane w drodze składek były zbyt szczupłe, aby pozwoliły robotnikom na przełamanie uporu dyrekcyi fabryki. Tak więc farbiarze z akcyjnej fabryki tkackiej po dwóch tygodniach strejku zmuszeni są wrócić do pracy, nie uzyskawszy żądanego podwyższenia płac, ani wydalenia znienawidzonego majstra.

W piętnastym dniu strejku, w którym odbywa się zgromadzenie, na którem robotnicy mają uchwalić, czy wrócić nazajutrz do pracy, toczy się równocześnie w sądzie rozprawa przeciw owemu majstrowi Klepplowi, który swojem nieludzkiem zachowaniem się wobec robotników wywołał strejk. Majster ów nie chciał przyjąć pewnej robotnicy, Anny Zelber, jeżeli mu nie będzie powolną i oświadczył to jej siostrze Maryi, pracującej w fabryce. Siostry Zelber zaskarżyły więc Kleppla o obrazę honoru, a na świadka powołały robotnika Bartla Turasera, który przytoczoną rozmowę słyszał. Od jego zeznania zależy wynik procesu.

Bartel Turaser jest człowiekiem niezwykle uczciwym. Ale przyszła na niego słaba chwila. Ma on żonę i dwoje dzieci, z których starsze jest chore. Strejk wtrącił go w nędzę, a co najważniejsza, po strejku Kleppl zapewne nie zechce go przyjąć napowrót do pracy, jako jednego z przywódców strejku. Zjawia się kusiciel: Kleppl ofiarowuje mu 200 złr. i przyjęcie do pracy z podwyższeniem zarobku, jeżeli Turaser na rozprawie zezna, że owej rozmowy nie słyszał dokładnie. Po ciężkiej walce z sobą, pod wpływem nalegań żony, Turaser uległ, wziął judaszowe srebrniki i na rozprawie zeznał tak, jak chciał kusiciel. Kleppl został uwolniony, a Maryę Zelber zasądzono za obrazę Kleppla na 8 dni aresztu.

Nietylko pogarda ogółu towarzyszów spada na Turasera, został on dotknięty daleko cięższą karą: dzieci jego, nieprzyzwyczajone do mięsa, rozchorowały się, gdy się przejadły mięsem, zakupionem za grosz judaszowy i umarły.

Turaser jednak nie odzyskał spokoju sumienia, mimo że towarzysze na widok tego ogromu nieszczęścia, wzruszeni litością przebaczyli mu chwilową słabość ducha. Turaser rozdaje resztę pieniędzy, któremi się dał przekupić, towarzyszom nieprzyjętym do pracy po strejku, a sam robi na siebie doniesienie do sądu o fałszywe zeznanie i oddaje się w ręce sprawiedliwości, aby w ten sposób okupić winę.

Oto w najogólniejszych zarysach treść sztuki Filipa Langmanna, który jako socyalny demokrata sam obserwował z blizka życie robotnicze i ruch socyalistyczny w Bernie morawskiem. Odtworzył on wybornie typy robotników, ich sposób myślenia, ich życie domowe i publiczne.

Uznanie należy się p. Zawadzkiemu, że sztukę tę wystawił w teatrze ludowym, przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla ludności robotniczej. Sztuka wystawioną była nader starannie i graną na ogół dobrze. P. Zawadzki znakomicie odtworzył rolę tytułową; uchwycił on doskonale psychologię tego robotnika, walczącego z sobą, w którym wkońcu zwycięża sumienie. Sceny zbiorowe, zwłaszcza zgromadzenie strejkujących robotników, wybornie wyreżyserowane. Całość wywiera głębokie wrażenie.

Robotnik, który pójdzie na tę sztukę do teatru ludowego, nie straci wieczoru, bo wyjdzie po przedstawieniu podniesiony w swych uczuciach moralnych, wzmocniony na duchu.

Listy z kraju.

Gorlice, 16 maja.

(Rezygnacya burmistrza Biechońskiego. — Łapownictwo).

Żyliśmy dotychczas w miłem złudzeniu, iż wszystko w naszem mieście znajduje się w porządku, że nam niczego więcej nie trzeba, jak tylko, by „błogosławione“ rządy p. Biechońskiego trwały, jak najdłużej. Przynajmniej tak peryodycznie głosiły posiedzenia rady miejskiej i to okazywał zawsze wynik wyborów gminnych.

Czasami wprawdzie — jak echo — odezwał się śmiały głos bezwzględnej krytyki, iż nie burmistrz, tylko inspektor policyi rządzi miastem, iż rada miejska zanadto składnie tańczy do wtóru muzyce p. Biechońskiego, ale głosy te milkły, duszone dźwiękiem rozgłośnej chwały, jaką wszystko, co żyło u nas, piało na cześć burmistrza.

Zdawało się, że Gorlice, to czyste Eldorado!

Aż oto nagle zostaje p. Biechoński dyrektorem Banku związkowego we Lwowie, a w dodatku umiera wiceburmistrz. Owieczki zostają bez pasterzy! P. Biechoński zażądał na posiedzeniu rady miejskiej dnia 14 b. m. urlopu 8-tygodniowego dla tymczasowego zarządzania Bankiem Związkowym, zastrzegając sobie zarazem decyzyę, co do swej rezygnacyi do końca urlopu żądanego.

Tymczasem rada miejska, która dotychczas każdy wniosek p. Biechońskiego przyjmowała prawie bez debaty, teraz poczęła się głęboko zastanawiać. Ma się rozumieć, że zaraz wyszły na wierzch ambicye i apetyty na stolec burmistrzowski, a kandydaci, których jest prawie tyle, wiele radnych, rozpoczęli krecią, a zdaje się, korupcyjną robotę. Debata była długa, burzliwa i zakończyła się nieudzieleniem urlopu. Na to p. Biechoński, jak przewidywano, odpowiedział — **rezygnacyą.**

Pozornie zdawałoby się, iż przedstawiciele nasi przecież raz zdobyli się wobec burmistrza na jakąś dozę odwagi cywilnej. A tymczasem? W głosowaniu następnem: kto nie zgadza się na udzielanie urlopu — zaledwie kilku radnych objawiło swoje zdanie, reszta wolała nie głosować. A więc: p. Biechońskiemu urlopu nie udzielono z powodów, że nikt przeciw temu nic nie miał. Istna Abdera!

Teraz więc mamy burmistrza i nie mamy go, bo zrezygnował (nawiasem mówiąc, zastanowienie się nad przyjęciem rezygnacyi odłożono do drugiego zgromadzenia), wiceburmistrza w grobie — rada złożona z bezmyślnych pionków, oto obraz naszej reprezentacyi miejskiej.

Śladem słynnego Jakóba Aleksandrowicza, o którym swojego czasu pisał „Naprzód“, poszedł także drugi członek tutejszej rady miejskiej p. Józef Jankiewicz, członek komisyi budowlanej, wybranej z łona rady miejskiej, dla badania planów i oględzin miejscowych w sprawach budowlanych. P. Jankiewicz to stanowisko swe uważa za „interes“. Wyszło obecnie na jaw, iż od niejakiej Małki **Durst wziął on** 20 K za poparcie jej prośby o wydanie konsensu na budowę domu parterowego, która to budowa napotykała na trudności ze strony magistratu ze względów technicznych i ustawowych.

P. Jankiewicz jest majstrem ślusarskim i piastuje najrozmaitsze „godności“. Jako członek rady miejskiej jest on delegatem do rady szkolnej miejscowej, do zarządu uzupełniającej szkoły przemysłowej, do komisyi dla ubogich, jest zarazem aranżerem i kandydatem do wszystkich potrzebnych i niepotrzebnych deputacyj w Gorlicach. Bawi się on również „w politykę“. Jest przedstawicielem i głową obozu „katolicko-narodowego“, odgrywającego przy każdych wyborach wstrętną rolę hyen i szakalów wyborczych, swego czasu był on także prezesem „Przyjaźni“ w Gorlicach. Obecnie po śmierci śp. Walerego Rogaskiego, pan ten ośmiela się kandydować na zastępcę burmistrza miasta Gorlic.

Należy spodziewać się, iż gorlicka rada miejska przecież nie zechce się kompromitować wyborem na wiceburmistrza takich ludzi, jak p. Jankiewicz.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Najtańszy skład w Krakowie!

ZNAKOMITEJ DOBROCI
ZEGARKI GENEWSKIE
ZEGARY ŚCIENNE, PENDUŁOWE; BUDZIKI
ORAZ
BIŻUTERYE ZŁOTE i SREBRNE
URZĘDOWNIE STEMPLOWANE
POLECA NAJTANIEJ i w BOGATYM WYBORZE
MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
Emil GOLDWASSER
KRAKÓW, ul. GRODZKA No 58

BOGATO ILUSTROWANE POLSKIE CENNIKI WYSYŁA NA ŻĄDANIE DARMO

Na składzie: Łyżki, Łyżeczki, noże, widelce, cukiernice, lichtarze, maselnice, i inne wyroby z chińskiego **srebra.**

Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.

Zegarki oraz wyroby moje ZŁOTE i SREBRNE są w ces. król. urzędzie probierczym stemplowane, i odznaczają się **trwałem gustownem i eleganckiem** wykonaniem.

2 4—?

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Dr. Ignacy Suesser

Adwokat krajowy
KRAKÓW, pl. Dominikański 5.

71 2—?

NOWO URZĄDZONA

92 **FABRYKA KAFLI** 1 4

ze wszystkimi przyrządami kilkanaście form gipsowych, maszyna, piec do wypalania, na prowincyi w większem mieście na 1½ morgu albo i więcej ziemi **jest do wydzierżawienia** albo **do sprzedania** pod korzystnymi warunkami. — Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu" Kraków, Bracka 15.

Otworzył

S. SPERBER

Rynek gł. 21 Kraków Bracka l. 1

wielki fabryczny Zakład

wyrobu **gotowej** bielizny i wypraw ślubnych, **Skład fabryczny towarów płóciennych, bielizna męska,** damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA:

Koszule dzienne shirtingowe dziergane ręcznie od zł.	1 30 –1 75
Koszule dzienne ubierane haftami ręcznymi	1.75—2.50
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami	2 50—4.—
Koszule dzienne ubrane haftami ręcznymi	3 50 –6.—
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami	3.— —4.—
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojne ubierane koronkami i haftami od	5.— —7.50
Koszule nocne shirtingowe gładkie	2. –
Koszule nocne shirting. bardzo strojne ubierane haftami od	3.— —6.50
Koszule nocne płócien. gładkie	3.50 —
Koszule nocne płócienne ubierane haftami	4.50 –6.—
Koszule nocne płócienne i batystowe bardzo strojne ubierane haftami i koronkami	5.50 —7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami od	1, 1.25, 1.50, 1.75, 2.—

Majtki damskie batystowe białe	3.— —5.—
Majtki „ „ kolorowe	2.75—4.50
Majtki „ barchanowe	1.60—2.50
Kaftaniki damskie ranne ubierane haftami	1.50—3.50
Kaftaniki damskie ranne bardzo strojne	4.— —7.—
Kaftaniki damskie ranne batystowe lub kolorowe	5.— —10.—
Spodnice damskie białe gładkie	1·75—2.50
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami	2·50—6.—
Spodnice damskie batystowe ubierane koronkami	5 50—12.—
Halki wełniane kolorowe od	3. — —6.—
Halki jedwabne kolorowe	10.— —15.—
Chustki webowe angielskie białe tuzin	2.50—6.—
Chustki webowe kolorowe tuz.	2 50—7.50
Chustki batystowe białe tuzin	3.50—8.—
Chustki batystowe kolor. tuz.	2.50—6.50
Pończochy kolorowe lub czarne tuzin	6.50—10.—
Pończochy niciane tuzin	8.— —15.—

Wielki wybór bluzek kretonowych wełnianych i jedwabnych.

Kaftaniki zdrowia Crepe de Santé, bawełniane, wełniane i jedwabne.

BIELIZNA MĘSKA

Koszule męskie shirtingowe dzienne od	1·40, 1.80, 2.—, 2.50
Koszule męskie shirtingowe **frakowe**	2,50, 2.75, 3 —
Koszule męskie shirtingowe nocne z kolorowymi haftami od	2.— —2.50
Kalesony białe dymkowe	1 25—1.50
Kalesony kolorowe	1.25—1 75
Skarpetki białe bawełniane tuz.	5.— —7.—

Skarpetki kolorowe tuzin	5 50— 8.—
Skarpetki białe niciane tuz.	6.50—10.50
Skarpetki kolorowe niciane tuz.	7.— —12.—
Skarpetki kolor. haftowane	12.— —18.—
Chustki białe płócienne tuz	2.50— 6.—
Chustki kolorowe płócienne	2.50— 7 —
Chustki kolorowe batystowe	4.— —10.—
Koszule flanelowe	1.75— 4.50
Kołnierze shirtingowe tuzin	2.20
Mankiety shirtingowe	3.60— 4.—

Wielki wybór krawatek jedwabnych pikowych i batystowych

Główny skład bielizny normalnej trykotowej **prof. Dra**

GUSTAWA JAEGERA

Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.

Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych nicianych bawełnianych

BIELIZNA STOŁOWA.

1 Obrus kolorowy	1 75
1 Obrus i 6 Serwetek kolorow. (á jour)	3.50— 5.—
1 Obrus i 6 serwet stołowych	3.50— 8.—
1 Obrus i 12 serwet „	8.— —20.—
12 ręczników płóciennych	4.— —10.—

PŁÓTNA

1 sztuka płótna Weba tyrolska	7.—
1 sztuka 39 m. płótno irlandzkie	26.— —50 —
1 sztuka płótna na 6 prześcier.	10.50—18.—
1 sztuka 40 m. shirtingu	12.— —18.—
6 ścierek flanelowych od	55 ct.

BIELIZNA ŁÓŻKOWA

płócienna shirtingowa gładka i ubierana ręcznymi haftami w bardzo wielkim wyborze. **Zamówienia zamiejscowe** uskutecznia się **odwrotną pocztą** 44 4—?

Nowość! **Nierównana!**

Proszę żądać

GEISLERA

Specyałów na zupy i sosy!

WYRÓB CZESKI!

BEZ KONKURENCYI!

W piętnastu minutach gotowe do spożycia!

Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.

W KAŻDEM GOSPODARSTWIE, W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.

Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**

Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka,** J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych, a w przedmieściu na Zwierzyńcu: Filip Spitzel.
w Białej-Bielsku: Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.
w Bochni: Józef Moser.
w Chyrowie: Jan Strzelecki.
w Drohobyczu: Karol Arway i Teofil Jabłoński.
w Jarosławiu: Feliks Gregor i A. Tumidajski.
we Lwowie: Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki, Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność", Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników, Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron, Tow. Spożywcze urzędników c. k. koleji, Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych".
w Nowym Sączu: J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.
w Nowym Targu: J. Mandel.
w Oświęcimiu: Józef Moser.
w Przemyślu: Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.
w Rzeszowie: Mieczysław Postępski.
w Samborze: Wład. Szlagor i Jan Zacharski.
w Sanoku: A. Dzuganowski.
w Stanisławowie: Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. koleji.
w Stryju: Kasprowicz i Wąsowicz.
w Tarnopolu: E. Frantz i M. Ostrowski.
w Tarnowie: Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.
w Wadowicach: Teofil Kluk.
w Zakopanem: J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.
w Żywcu: A. Pawliszkiewicz. 39 1—?

Zastępca na Kraków: Edward Schmal.

Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.

Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

CYRK HENRY'ego

przy Placu Wielopole.

W niedzielę i poniedziałek Zielonych świąt dnia 18 i 19 maja codziennie

2 PRZEDSTAWIENIA 2

Popołudniu o godzinie 4-tej

Wielkie specyalne przedstawienie

Wieczór o godzinie 8-ej

Wielkie świąteczne

PRZEDSTAWIENIE

na wszystkich przedstawieniach

Nowość! **Transvaal** Nowość!

scena z wojny Boerów
WIELKIE WOJSKOWE MANEWRY.

Na wieczornych przedstawieniach
WIELKIE

Mocowanie

o nagrodę

Z poważaniem
HENRY KOSCHKE, dyr. i właściciel
z Neusatz (Węgry).

W poniedziałek wieczór o godz. 8-ej

MOCOWANIE

Bliższe szczegóły na afiszach.
We wtorek dnia 20 maja
nieodwołalne
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE.

DYREKCYA.

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, poleca 1081 92—96 swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Nowość! **Ulica Grodzka 9.** Nowość!

FOTOPLASTIKON

pod nową staranną dyrekcyą

Obrazy i oświetlenie w zupełnie nowym systemie **paryskim,** jeszcze tutaj nie widzianym.

Otwarte codziennie od godz. 10 rano do 9. wieczór.

Od d. 18 do 24 maja 1902 przedstawiona serya, która zainteresować musi każdego Europejczyka

82 1—?

JAWA—SUMATRA

(kolonie holenderskie). Serya ta przedstawia wiernie liczne widoki i sceny z życia sułtana i mieszkańców tego kraju.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX" Wystawa światowa 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbar. rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

dawniejsza firma **G. NEIDLINGER**

FILIE: Kraków, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ul. Krakowska L. 4/5. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn. 1107 5—?

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Największy warsztat reperacyjny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412